

POCZĄTKI RADYKALNEGO ZAWODOWEGO RUCHU KOBIECEGO W WIELKOPOLSCE

JAROSŁAW URBAŃSKI

1. WSTĘP

Wielkopolski ruch związkowy czeka jeszcze na rzeczową i pogłębioną analizę historyczną i przede wszystkim socjologiczną. Dotychczasowe prace badawcze nie w pełni opisały fenomen jego powstania i znaczenia. Historiografia PRL-owska, która poświęcała zagadnieniom ruchu związkowego więcej miejsca niż inne (istniejące zarówno przed nią, jak i po niej), z drugiej strony traktowała temat jako drugoplanowy, narzucając jednocześnie pewnego typu interpretacje. Na pierwszym miejscu stawiono historię robotniczych organizacji politycznych, a zwłaszcza partii marksistowskich i komunistycznych, zgodnie z leninowskim przekonaniem o primacie walki i świadomości politycznej nad związkową*. Pewnego typu przekłamania czy tendencyjne akcentowanie niektórych wątków w historii ruchu związkowego i robotniczego, nie doczekały się do dziś sprostowania, bowiem kwestie te przestały być dla badaczy interesujące i nikt już o nie kopii nie kruszy. W ten sposób, w społeczną niepamięć spycha się m.in. dzieje narodowych organizacji związkowych, które miały istotne znaczenie historyczne. Równoległe zapomnieniu ulegają wszelkie socjalne i rewolucyjne aspekty związane z np. Powstaniem Wielkopolskim, dwudziestolecie międzywojennym, czy Czerwcem 1956 roku. Na naszych oczach dokonuje się kolejnej poli-

* Więcej na ten temat poświęciliśmy w 6 numerze „Przeglądu Anarchistycznego” w dziale *Spon-taniczność, marksizm, partia*.

tycznej reinterpretacji poszczególnych wydarzeń, a z kart historii usuwa się wszystko to, co kojarzy się z obowiązującym w czasach PRL-u dyskursem.

W tych okolicznościach historyczna rola kobiet i zawodowego ruchu kobiecego została w dotychczasowej historiografii (także PRL-owskiej) prawie zupełnie niezauważona. Opracowania dwóch czołowych poznańskich historyków Antoniego Czubińskiego i Edmunda Makowskiego, zajmujących się historią wielkopolskiego ruchu robotniczego¹, w zasadzie pomijały znaczenie dla niego kobiet i organizacji kobiecych, poza kilkoma ikonami w rodzaju Róży Luksemburg. Podobnie na próżno szukać śladów działań aktywistek związkowych np. w generalnie ważnym opracowaniu autorstwa Tadeusza Filipiaka: *Dzieje związków zawodowych w Wielkopolsce do roku 1919...*² Sytuacji nie zmieniło opracowanie Adama Próchnika dotyczące kobiet w ruchu socjalistycznym³, czy kilka współczesnych pozycji powstałych z inspiracji i pod redakcją Anny Żarnowskiej⁴. Jeżeli chodzi o ruch kobiecy to zabór pruski miał tu zdecydowanie mniej szczęścia co do ilości i zakresu prac badawczych, w porównaniu do innych regionów, zwłaszcza Królestwa Polskiego. W efekcie tego ugruntowała się opinia o słabości emancypacyjnego poznańskiego ruchu kobiecego i jego jedynie narodowym i religijnym charakterze – opinia, jak zobaczymy, błędna.

Wzrost znaczenia kobiet na wielkopolskim rynku pracy w pierwszych dwóch dekadach XX wieku skutkowało uaktywnieniem się ich nie tylko na polu walki socjalnej i za-

wodowej, ale także politycznej i o równouprawnienie. Zatem część kobiecych organizacji zawodowych, stało się jednocześnie rozsądnym treścią feministycznych. We wczesnym wielkopolskim kobiecym ruchu zawodowym nie zabrakło, jak zobaczymy, idei i koncepcji naprawdę ciekawych i radykalnych, pomimo prób zmonopolizowania go podejmowanych przez kler katolicki, nieprzychylności zachowawczej prasy i maskulinizacji socjaldemokratycznych organizacji związkowych i partyjnych. Niniejsze opracowanie nie ma charakteru kompleksowego. Temat, których chciałem przedstawić, pojawił się podczas moich badań nad walkami pracowniczymi w zakładach Cegielskiego. Wydał mi się na tyle interesujący i wyjątkowy, że postanowiłem go częściowo opracować. Wymaga on jednak dalszych systematycznych dociekań.

Celem przybliżenia kwestii zawodowego ruchu kobiecego w Wielkopolsce nie mogłem odwołać się do literatury historycznej, ponieważ jej w zasadzie nie ma. Przedstawiając temat zmuszony byłem w wielu przypadkach sięgnąć do źródeł, przede wszystkim do prasy codziennej z lat 1904-1909: „Dziennika Poznańskiego”, „Kurierza Poznańskiego”, a także do tygodnika „Głos Wielkopolanek” i „Praca”. Pomocne były także opracowania i broszury z okresu międzywojennego, przede wszystkim książka Anieli Koehlerówny *Zofia Tułodziecka – pionierka ruchu zawodowego w Wielkopolsce* z 1933 roku, Zygmunta Zalewskiego *Z dziejów walki o handel polski. Stuletnia praca Towarzystwa Młodzieży Kupieckiej w Poznaniu: 1821-1921* z roku 1921, czy *Jednodniówka jubileuszowa Związku Kobiet Pracujących: 1906-1931* z roku 1931. Jeżeli chodzi o opracowania statystyczne, to dysponujemy tu znakomitymi badaniami historycznymi Czesława Łuczaka, Witolda Szulca i Stefana Kowala (m.in. *Robotnicy Wielkopolscy w XIX i XX wieku. Warunki pracy i życia* z 1988 roku), ale pomocne okazało się zajrzenie także do publikacji wydanych na początku wieku, jak praca Franciszka Hitze *Kwestya robotnicza i dążności do*

jej rozwiązania wydana w języku polskim w 1909 roku i zawierająca dodatek *Kwestya robotnicza w świetle statystyki* prezentujący jeszcze wprawdzie niedoskonałe metodologiczne, ale dość dokładne niemieckie badania statystyczne oparte przede wszystkim na spisach powszechnych.

W wielu miejscach przy cytowaniu zachowuję oryginalną pisownię zastosowaną w materiałach źródłowych. Dla zachowania natomiast zwartości narracji, stosuję liczne przypisy z dodatkowymi wyjaśnieniami.

2. SYTUACJA KOBIET PRACUJĄCYCH NA POCZĄTKU XX WIEKU

Na początku XX wieku Wielkopolska, w stosunku do innych ziem polskich, charakteryzowała się dość dużym odsetkiem najemnej siły roboczej, ustępując pod tym względem jedynie Śląskowi. Jednak tutejszy proletariát znajdował zatrudnienie przede wszystkim w rolnictwie. Znaczna część mieszkańców i mieszkanki wsi nie posiadała ziemi. Najmowali się nie tylko do prac polowych czy w hodowli, ale także w licznych wówczas, większych i mniejszych, zakładach związanych z produkcją rolną i leśną: cukrownie, słodownie, browary, gorzelnie, tartaki itd. Typowa produkcja przemysłowa w Wielkopolsce w zasadzie się nie rozwinęła, nie licząc przedsiębiorstw stanowiących niezbędne uzupełnienie produkcji rolnej, jak np. jedne z największych ówczesnych fabryk: Cegielskiego, produkująca urządzenia i maszyny rolnicze, czy fabryka nawozów sztucznych Milcha. W związku z powyższym w regionie brak było dużych skupisk robotniczych. Robotnicy rolni, wśród których duży odsetek stanowiły kobiety (ok. 40-55%), w przeciwieństwie do zatrudnionych w przemyśle, do 1918 roku nie posiadali prawa do zrzeszania się w organizacje związkowe i prowadzenia akcji strajkowej. Wszelkiego typu opór był także utrudniony przez duże rozproszenie i silne ich uzależnienie od folwarku i parafii, będące reliktem stosunków pańszczyźnianych.



Ilość osób żyjących z najmniej pracy w rolnictwie określa się w Wielkopolsce (1907 r.) na ok. 225 tys., z ponad pół miliona utrzymujących się dzięki rolnictwu (w tym z własnych gospodarstw rolnych). Trzeba jednak zaznaczyć, że prawdopodobnie większa rzesza osób zamieszkujących wieś zmuszona była, przynajmniej okresowo, do podejmowania pracy najemnej. Gospodarstwa o małych areałach, często nie mogły zagwarantować utrzymania chłopskim rodzinom. Pracę najemną traktowano jednak jako ostateczność, coś co deprecjonowało pozycję społeczną rodzin włościańskich. Dodatkowo wśród robotników i robotnic rolnych jedynie 17,8% stanowiły osoby wykwalifikowane, co w porównaniu z innymi sektorami rynku pracy, stanowiło jeden z najniższych wskaźników i skutecznie ograniczało możliwości i swobodę zatrudnienia.⁵

Historycy są raczej zgodni, że warunki pracy na wsi były szczególnie trudne, a wynagrodzenia niskie. Zatrudnionych w rolnictwie z reguły nie obejmowały np. wczesne ustawowe regulacje czasu pracy, a w momencie ich wprowadzenia na ziemiach polskich

po odzyskaniu suwerenności w 1918 r., pracownice i pracownicy rolni musieli pracować dłużej niż przemysłowi. Do I wojny światowej czas pracy w rolnictwie często wynosił nawet 14 godzin na dobę, potem został on określony maksymalnie na 9 godz. (przy 8 godz. w przemyśle). Oczywiście w szczególnej trudnej sytuacji były kobiety wiejskie, które do prac w folwarkach zmuszała sytuacja materialna, stosunki patriarchalne w rodzinie oraz prawo nakazujące im np. podjęcie zatrudnienia w okresie letnich prac polowych czy przy dojeniu krów. Według niektórych autorek, przepisy pruskie z 1810 roku* były w tym względzie szczególnie dla kobiet rygorystyczne.⁶ Według badań z 1909 roku roczny przychód z obowiązkowej pracy najemnej kobiet był bardzo niski i wahał się pomiędzy 12 a 160 markami rocznie. W innych przypadkach nie przekraczał on 285 marek rocznie, licząc

* Mowa o tzw. „ordynacji czeladzkiej”, która zakazywała robotnikom rolnym również koalicji i strajków.

razem świadczenia pieniężne i w naturze.⁷ Oprócz tego kobiety wiejskie musiały wykonywać szereg obowiązków w obejściu, związanych zarówno z funkcjami domowymi, jak też z utrzymaniem inwentarza czy pracami na własnym polu lub w ogrodzie.

W przemyśle wielkopolskim na początku XX wieku kobiety stanowiły ok. 20% wszystkich zatrudnionych, a ich udział sukcesywnie wzrastał. Choć pracę w przemyśle na początku XX wieku postrzega się w wielu aspektach za łżejszą niż w rolnictwie, warunki w wielu przypadkach były ciężkie, skutkujące np. częstymi wypadkami śmiertelnymi. Widać to analizując sytuację w fabryce chemicznej Milcha, ulokowanej wówczas na poznańskich Jeźycach i zatrudniającej ok. 500 osób. Część załogi zakładu Milcha stanowiły kobiety. W marcu 1907 roku wybuch w niej strajk, z powodu, jak pisała ówczesna prasa, że „płaca jest niska a praca uciążliwa i wprost zabójcza”. Związek zawodowy* skarżył się przede wszystkim na trujące wyziewy: „Przy parowaniu rogów i kopyt zostało trzech robotników tem śmierzącym powietrzem odurzonych tak gwałtownie, a jeden z nich na miejscu padł trupem, a dwóch przez dwa tygodnie było ciężko chorych i stali się niezdolni do pracy na zawsze”. W fabryce nie było także „odpowiedniego miejsca do schowania odzieży...”, ani do spożywania posiłków (zatrudnionym należały się ustawowo przewidziane przerwy na ten cel). Kobiety miały przebieżalnie w małej jadalni, gdzie przesiadawali mężczyźni.⁸ Pracownicy wykwalifikowani zarabiali u Milcha ok. 4,30 marek dziennie, niewykwalifikowani 2,50 marek, a kobiety jedynie 1,30 (390 marek rocznie).⁹

Lepsze warunki pracy i płacy miały panować w zakładach Cegielskiego, gdzie zarobki przed I wojną światową wahały się od 2,8 do 5,0 marek dziennie, przy czasie pracy krótszym o pół godziny niż w fabryce Milcha. Z powodu inflacji w czasie wojny ule-

gły one znacznemu wzrostowi; dla robotników wykwalifikowanych zarobki wahały się od 5,6 do 13,90 marek tygodniowo, dla robotników niewykwalifikowanych, którzy w przemyśle metalowy stanowi mniejszość, od 4,3 do 5,5 marek; dla kobiet od 3,5 do 4,5 (ok. 1200 marek rocznie).¹⁰ Wszystko wskazuje na to, że kobiety były w zakładach Cegielskiego na produkcji zatrudnione jeszcze przed 1914 rokiem (nie natrafiłem na informacje dotyczące ich zarobków), choć prawdopodobne jest, że dopiero wojna i związany z nią brak i rosnący koszt siły roboczej, zmusiły zarząd Cegielskiego do szerszego przyjmowania kobiet, np. do pracy na tzw. „gwinciarkach”.

Zakłady Milcha i Cegielskiego to dwie największe fabryki w poznańskim, głównie zatrudniające jednak mężczyzn. Przedsiębiorstw przemysłowych, gdzie kobiety stanowiłyby większość, nie było wówczas dużo i z reguły zatrudniały znacznie mniej osób. Przykładem jest Goplana, produkująca wyroby czekoladowe, założona w 1912 roku i zatrudniająca wówczas głównie żeńską, ale niewielką, liczącą ok. 30 osób załogę.¹¹ Więcej wiadomo natomiast na temat pracy w przemyśle odzieżowym. Znaczoną część produkcji wykonywały tu kobiety na zasadach nakładczych. Ich dochody w 1899 roku kształtowały się różnie: najlepiej zarabiające szwaczki osiągały rocznie dochód o 240 do 360 marek i ; hafciarki jedynie 168 marek. Opisując ich sytuację, jedna z działaczek utyskiwała w 1907 roku nad losem kobiet szyjących bieliznę „dla składów kupieckich za nader niskim wynagrodzeniem”. „Od wczesnego rana do nocy a często i późno w nocy – opisywała warunki pracy – warczą w ciasnych zaułkach miasta maszyny do szycia, przy których siedzą prawdziwe obrazy nędzy ludzkiej, matki które wyczerpując resztę sił swoich, starają się o kawałek chleba dla dzieci, a nieraz i żony, które utrzymywać muszą męża pijaka”¹².

Warunki pracy w sfeminizowanych zakładach i branżach przemysłowych nie zostały jak dotąd należycie zbadane. Nie wiele więcej można też powiedzieć o sytuacji ko-

* PZZ – Polski Związek Zawodowy, który powstał w 1902 roku w Poznaniu.

Źródło utrzymania	liczba	w proc.
Rolnictwo (z leśnictwem)	501.712	56,6%
Przemysł (z rzemiosłem)	163.567	18,5%
Handel i transport	62.479	7,1%
Służba domowa	12.060	1,4%
Bez zawodu (zawód nieoznaczony)	93.897	10,6%
Administracja publiczna (wojsko, duchowieństwo, nauka, służba zdrowia itd.)	51.323	5,8%

Tabela 1. Struktura ludności czynnej zawodowo w Wielkopolsce w roku 1907.
(Dane za: *Robotnicy Wielkopolscy w XIX i XX wieku...*, 1988, s. 113).

biet pracujących na początku XX wieku w handlu i usługach. W Wielkopolsce stosunkowo spory odsetek w handlu stanowili pracownicy najemni, ale i tak mniej niż 1/2 wszystkich utrzymujących z pracy w tym sektorze gospodarki. Większość np. sklepów obsługiwana była przez właściciela i ewentualnie członków jego rodziny. Z danych statystycznych wynika, że w omawianym okresie w Wielkopolsce w handlu i transporcie świadczyło pracę najemną ok. 30 tys. osób. Sporą część stanowiły tu kobiety, pełniące najczęściej funkcje pomocnicze i porządkowe. Tak w Wielkopolsce jak i w całych Niemczech ten sektor rynku pracy feminizował się szczególnie gwałtownie.

Również i w tym przypadku historycy dopatrują się szczególnie trudnych warunków pracy: „Pracownicy handlowi – pisał jeden z nich – a przede wszystkim pracownicy zakładów handlowych, należeli do najbardziej upośledzonych najemników. Nie potrafili oni – tak jak robotnicy przemysłowi – wywalczyć dla siebie nawet podstawowych praw ochronnych i w rezultacie byli zdani całkowicie na łaskę pracodawców”¹³. Dlatego uznał on sytuację zatrudnionych w tej branży za cięższą niż w przemyśle. Średnie wynagrodzenie osób pracujących w sklepach miało wynosić w 1908 roku w północno-wschodnich prowincjach Niemiec (uwzględniając Wielkopolskę) ok. 1648 marek rocznie, a zatem teoretycznie więcej niż większość, nawet najlepiej zarabiających, pracowników

u Milcha czy Cegielskiego.¹⁴ Warto dodać, iż najwyższe zarobki w obu fabrykach były zarezerwowane dla niemieckich robotników, lepiej wykwalifikowanych i pełniących często funkcje nadzorcze względem pracowników i pracownic polskich. Generalnie średnie zarobki w poznańskim były znacząco niższe niż w innych częściach wschodnich Niemiec, np. w bydgoskim.* Uwzględniając ten fakt, należy domniemać, iż średnie pensje w handlu były w Poznaniu mniejsze o przynajmniej 25-30%, a nawet o połowę. Dochody kobiet w Poznaniu z pewnością nie przekraczały tu średnich płac pracownic opłacanych dniówkowo, czyli w sumie ok. 500-550 marek rocznie (dniówkowe płace mężczyzn szacowano na 850 marek)¹⁵, przy często 12-14 godzinnym dniu pracy przez 7 dni w tygodniu. „Wolne niedziele” były jednym z najważniejszych postulatów związków zawodowych handlu w tym okresie.**

* Wielkie Księstwo Poznańskie, które nazywam w tekście częściej po prostu Wielkopolską, formalnie, w sensie administracyjnym, podzielone było na dwie tzw. rejencje: poznańską i bydgoską.

** Według niemieckich badań statystycznych w 1885 roku 77,6% przedsiębiorstw działających w handlu i 57,8% pracowników handlowych pracowało w niedziele i święta. W 1891 roku wprowadzono przepisy ograniczające pracę w niedziele i święta – sklepy mogły być otwarte najwyżej 5 godzin (Franciszek Hitze, Kwestya robotnicza i dążności do jej rozwiązania, Poznań 1909, s. 42).

Wreszcie jedną z najgorzej opłacanych, przy czym brak tu odpowiednich danych, była żeńska służba domowa. Od początku XX wieku coraz mniejszy odsetek kobiet spośród zawodowo czynnych miała się tego zajęcia. Wolały one pracę w przemyśle lub w handlu. Na fakt ten składało się wiele czynników, z których wysokość wynagrodzenia była jednym z wielu i nie zawsze najważniejszym. Dyspozycyjność, ciągły nadzór pracodawcy, brak życia osobistego, a często niemożliwość założenia rodziny, czyniły tego rodzaju pracę szczególnie mało atrakcyjną.¹⁶

Podsumowując kwestie dotyczące zarobków, możemy stwierdzić, że kobiety na początku XX wieku, i nie jest to żadne odkrycie, zarabiały zdecydowanie mniej od mężczyzn, nawet wówczas, kiedy były pracownicami (jak szwaczki) wykwalifikowanymi. Można spróbować porównać roczne (w latach 1899-1909) – mając na uwadze, że z biegiem czasu wynagrodzenia, także realne, wzrastały – zarobki kobiet w poszczególnych sektorach rynku pracy. W rolnictwie kobiety nie zarabiały rocznie więcej niż 285 marek, prawdopodobnie często mniej; w przemyśle ok. 390 marek; praca nakładczą dawała np. szwaczkom przychód od 240 do 360 marek; wreszcie w handlu kobiety zarabiały ok. 500-550 marek, ale w przeliczeniu na godziny, praca w sklepach wydaje się mniej atrakcyjna niżby to wynikało z uzyskiwanego dochodu rocznego, dodatkowo wymagała często większych kwalifikacji. We wszystkich sektorach gospodarki mężczyźni zarabiali od 50% do 250% więcej niż kobiety.

Zarobki w Wielkopolsce były zdecydowanie niższe niż w innych częściach Niemiec. Kiedy zatem przyrost naturalny spowodował, że podaż siły roboczej stawała się coraz większa, doszło – od połowy lat '70 XIX wieku – do masowej emigracji z Wielkopolski do innych, zwłaszcza zachodnich, części Rzeszy. Zjawisku temu sprzyjał fakt, że Niemcy przeżywały równoległe gwałtowną industrializację i proletaryzację. Zatrudnienie w niemieckim przemyśle i górnictwie na przestrzeni lat 1850-1900 wzrosło

od 0,6 do 5,7 mln. robotników i robotnic, a ich udział w globalnej sile roboczej wzrósł w tym samym czasie od 4% do aż 22%.¹⁷

Procesy te dojrzały i towarzyszyły w momencie wkroczenia kobiet na ówczesny wielkopolski rynek pracy. W wyniku emigracji zarobkowej mężczyzn, zaczęło brakować na wschodzie rąk do pracy. Efektem tego popytu był też znaczny wzrost wynagrodzeń. Naciski polskiego i niemieckiego ziemiaństwa na władze w Berlinie, aby zniósł administracyjne bariery i umożliwiły napływ pracowników i pracowników sezonowych z zaboru rosyjskiego i austriackiego, nie przyniosły w dłuższej perspektywie zmiany sytuacji. Wzrost kosztów siły roboczej, przy jednocześnie obserwowanym (przynajmniej od połowy lat '70 do końca XIX wieku i w początkowych latach wieku XX) spadku cen na artykuły żywnościowe, spowodowało jednocześnie obniżenie rentowności produkcji rolnej, wiodącej, jak wspominałem, gałęzi gospodarki w Wielkopolsce.

Zatrudnienie kobiet stało się jednym z sposobów pracodawców nie tylko na wyrównanie niedoboru rąk do pracy, ale także obniżenie kosztów siły roboczej. W całych Niemczech ilość kobiet pracujących w przemyśle wzrosła w latach 1882-1895 o 79% (przy średnim wzroście zatrudnienia o 57,3%), a w latach 1895-1902 o kolejne 29,5%; w handlu i transporcie w latach 1882-1895 zatrudnienie kobiet wzrosło o 178,5% (przy średnim wzroście zatrudnienia o 94,9%).¹⁸ Zmiany te szczególnie gwałtownie przebiegały w Prusach, a wschodnie prowincje Rzeszy, w tym Wielkopolska i Pomorze Zachodnie, gdzie jeszcze dominowała gospodarka oparta o monokulturę agrarną z silnymi relikwami systemu pańszczyźnianego, przeżywały szczególnie „wstrząs” o charakterze społecznym i kulturowym.

Z kolei ze strony kobiet wzrosła gotowość podjęcia pracy zarobkowej i nie było to spowodowane jakimiś względami ideologicznymi, ale ekonomicznymi. Trudno sobie wyobrazić, aby marzeniem kobiet była praca u Milcha albo w sklepie przez 12-14 godzin dziennie, także w niedziele – obojęt-

Rok	Emigranci (w tys.)
1871	125,8
1880	180,4
1890	293,9
1900	441,5
1907	534,2

Tabela 2. Wielkopolska emigracja zarobkowa w Niemczech. Ilość osób urodzonych w Wielkopolsce i mieszkających w Rzeszy. Do tej liczby trzeba dodać osoby, które wyemigrowały do innych krajów jak Stany Zjednoczone czy Francja (w omawiany okresie prawdopodobnie łącznie ponad 300 tys.). W roku 1900 cała ludność Wielkopolski liczyła 1.887,3 mln. osób. Dane dot. emigracji można też zestawiać dla porównania z ilością osób czynnych zawodowo: w roku 1895 – ok. 700 tys., w 1907 roku – ok. 885 tys., (Dane za: *Robotnicy wielkopolscy w XIX i XX wieku. Warunki pracy i życia*, pod red. Czesława Łuczaka, Poznań 1988, s. 91-92 i 113).

nie jak paskudne byłyby warunki panujące na łonie tradycyjnej rodziny, z których, dzięki pracy zawodowej, chciałaby się ona wyrwać. Ta zwiększona podaż siły roboczej kobiet była spowodowana kwestią, która dziś wydaje nam się marginalna, a na początku XX wieku w opinii wielu działaczek kobiecych, miała całkiem spore znaczenie. Emigracyjny odpływ mężczyzn w wieku produkcyjnym do pracy w przemyśle, oznaczał też, że do tej pory podstawowa w społeczeństwie patriarchalnym droga zapewnienia sobie przez kobiety stabilizacji ekonomicznej, poprzez zamążpójście, okazała się zamknięta.* Również wiele mężatek, pod nieobecność męża, musiało wziąć na siebie konieczność pracy zarobkowej, celem utrzymania rodziny. Wyemancypowanie się kobiet na gruncie społeczno-ekonomicznym wiązało się zatem z konkretnymi zmianami w systemie gospodarczym. Kobiety stosunkowo szybko zyskały świadomość tego faktu, jak

* Fakt uzależnienia ekonomicznego kobiet od mężczyzn i zamążpójścia oczywiście był i jest krytykowany przez ruch feministyczny.

również konieczności obrony swoich, specyficznych interesów zawodowych i politycznych, w sposób systematyczny i zorganizowany.

Pierwsze typowe organizacje związkowe pojawiły się w Wielkopolsce pod koniec lat '60 XIX stulecia. Przez długi okres czasu nie zdołały one, z wielu powodów, zyskać większego poparcia. Składało się na to zakaz stowarzyszenia się robotników i robotnic rolnych, brak dużych ośrodków przemysłowych, czy wreszcie różnice narodowościowe przybierające także postać odmiennych interesów socjalnych. Fakt, że pierwsze związki zawodowe, tzw. hirsch-duncke-

* Nazwa związku wzięła się od nazwisk ich założycieli Maksa Hirscha i Franciszka Dunckera. Wg historiografii PRL-owskiej miały one charakter ugodowy, a ich przewodnią ideą była chęć uzyskania harmonii pomiędzy pracą i kapitałem. Związki te były też zwolennikami nie mieszania się państwa w stosunki pomiędzy pracodawcą i pracownikiem, jak i do spraw z zakresu ubezpieczeń społecznych i praw pracowniczych (np. długość dnia roboczego). Miały one charakter areligijny, apolityczny i nie były związane z żadną z partii politycznych. Rozłam i jego okoliczności wydają się mieć szersze tło, niż przedstawia to historiografia PRL-owska. Odłączenie się tego nurtu od związków uznanych przez historyków za socjalistyczne, dokonało się dopiero na kongresie w Berlinie we wrześniu 1868 roku. Drugą grupą rozłamową byli zwolennicy Ferdynanda Lassalle, który zmarł dwa lata przed kongresem. Sam Lassalle w swych poglądach w wielu kwestiach był bliższy myśli J.P. Proudhon niż K. Marksa – także odnośnie roli i znaczenia rodziny. Lassalle krytykował miał kobiety pracujące zawodowo i był zdania, że należy im zabronić pracy w fabrykach. Na początku XX wieku związki hirsch-dunckerowskie w Wielkopolsce liczyły niespełna 1000 członków, a socjaldemokratyczne 3000-4000 członków. W 1902 roku powstał także Polski Związek Zawodowy (narodowy), którego liczba członków dość szybko wzrosła od 500 do blisko 5000 (w 1908 roku). Największe jednak wpływy wśród pracowników miały stowarzyszenia katolickie. Nie były to jednak organizacje stricte związkowe. Odżegnywały się one np. od akcji rewindykacyjnych. Mogły zrzeszać także pracowników rolnych. W omawiany okresie łącznie liczbę ich członków szacuje się na ok. 30 tys. (Za: Tadeusz Filipiak, *Dzieje związków zawodowych w Wielkopolsce do roku 1919. Studium porównawcze z historii gospodarczo-społecznej*,

rowskie (liberalne)* i socjaldemokratyczne pochodziły z Niemiec, miał tu duże znaczenie. Wzbudzały one nieufność polskiego proletariatu, podsycaną przez kler katolicki i ziemiaństwo. Pisząc, że były to organizacje „typowo” zawodowe, miałem na myśli to, że zrzeszały one przede wszystkim pracowników najemnych w przemyśle, a ich celem było, metodami mniej lub bardziej radykalnymi, uzyskanie poprawy warunków socjalnych robotników poprzez ruch rewindykacyjny. W handlu, usługach i rzemiośle organizacje grupujące pracowników poszczególnych zawodów powstawały znacznie wcześniej, a ich korzenie sięgają czasów średniowiecznych. Na przykład w Poznaniu istniało od 1821 r. Towarzystwo Młodzieży Kupieckiej, grupujące pracowników handlowych. Działo ono jednak pod ścisłym protektoratem pracodawców, a kwestie socjalne długo pozostawały na dalszym planie. Początkowo jego głównymi celami było kształcenie zawodowe, działalność kulturalna i samopomocowa czy wreszcie towarzyska.¹⁹

Mówienie w kontekście pierwszych organizacji związkowych o pracownikach, a nie pracownicach, jest uzasadnione. Udział kobiet w liberalnym, socjaldemokratycznym, a później także narodowym, typowym ruchu zawodowym na terenie Wielkopolski nie był duży i często nie przekraczał 1% ogółu członków.*Przyczyn tego stanu rzeczy było kilka. Organizacje te często działały w branżach zatrudniających przede wszystkim mężczyzn. Nie zawsze związki zawodowe dostrzegały wzrost znaczenia kobiet i problematyki kobiecej w ruchu pracowniczym,

traktując ich zatrudnienie jako kwestię przejściową. Dużo niższe zarobki kobiet uniemożliwiały opłacanie składek w zadawalającej związki wysokości. Innym problemem była także częsta niechęć mężczyzn wobec faktu podejmowania przez kobiety zatrudnienia. Wielu z nich twierdziło, że przyczyniają się one do obniżania zarobków. Na tym tle wybuchwały nawet strajki. Często organizacje typu kupieckiego statutowo wykluczały możliwość przynależności kobiet²⁰, jednocześnie kwestionując ich przydatność zawodową. Na początku wieku w jednym z ówczesnych poznańskich czasopism („Przegląd Kupiecki”), w artykule pt. *Kwestia zatrudnienia kobiet w handlu*, autor nazwał kobiety pracujące „przygniatającym ciężarem”. Opinia ta była szczególnie niesprawiedliwa wobec licznych okoliczności zmuszających kobiety do podjęcia pracy zarobkowej. W odpowiedzi na ten głos celnie ripostowała Zofia Tułodziecka, najważniejsza wówczas postać kobiecego ruchu zawodowego w Wielkopolsce. Pisała, że od chwili „kiedy zmieniające się stosunki społeczne wyprowadziły nieświadomą dotąd kobietę z zacisza domowego na rynek pracy, od chwili kiedy kobieta samodzielnie zdobywać zaczęła kawałek chleba, zrównały się jej prawa z mężczyznami – wolno jej wybierać zajęcie, jakie jej się podoba i do jakiego jest uzdolnioną, bez względu na to czy się to komu podoba, lub nie”.²¹

Zakładanie odrębnych zawodowych organizacji kobiecych zostało po części wymuszone przez fakt maskulinizacji ruchu związkowego. Powstanie tego nurtu w ruchu zawodowym okazało się możliwe z powodu pojawienia się rzeszy energicznych i dobrze wykształconych działaczek, rekrutujących się głównie spośród spauperyzowanej szlachty. Spadek rentowności produkcji rolnej w Wielkopolsce, o którym pisałem wcześniej, dotknął przede wszystkim tę część szlachty, która posiadała małe majątki, dzierżawiła grunty, albo najmowała się jako zarządzający posiadłościami ziemskimi. W ten sposób potoczyły się losy m.in. rodziny Zofii Tułodzieckiej. Jej ojciec Antoni Tułodziecki, był dzierżawcą majątku hrabiego

Poznań 1965, s. 26-27; Lucjan Kieszczyński, *Kronika ruchu zawodowego w Polsce 1808-1939*, Warszawa 1972, s. 22-23; Maria Ciechomska, *Od matriarchatu do feminizmu*, Poznań 1996, s. 112).

* W 1902 r. odsetek kobiet w całych niemieckich związkach socjaldemokratycznych wynosił 3,1%, przy czym kobiety stanowiły już blisko 20% wszystkich zatrudnionych w przemyśle (Franciszek Hitze, *Kwestia robotnicza i dążności do jej rozwiązania*, Poznań 1909, s. 94 i s. 248-251)

Mielżyńskiego. Po jego śmierci wielodzietna rodzina (dziesięcioro dzieci) pozostała faktycznie bez środków do życia, co zmusiło Zofię do podjęcia pracy zarobkowej jako krawcowa w wieku lat 16 (w 1866 r.). Te osoby, które miały większe szczęście zasiliły szeregi pracowników i pracownic umysłowych. Na początku XX wieku – wg niektórych historyków – pojawiła się nawet ich nadmierna podaż.²²

W takich warunkach kształtowały się zręby zawodowych organizacji kobiecych, które ze szczególną siłą objawiły się w pierwszych latach XX wieku. Doszło także do licznych dysput i sporów na tematy wybiegające poza obręb spraw ekonomicznych, a obejmujące kwestie polityczne, narodowe, emancypacji kobiet, itd.

3. TENDENCJE W WIELKOPOLSKIM RUCHU KOBIECYM

Wielkopolski ruch kobiecy na początku XX wieku wydają się charakteryzować dwie odrębne tendencje. Jedna, nakazywała działaczkom zachować spójność ruchu, co czasami przybierało postać próby jego organizacyjnej monopolizacji. Z drugiej strony, ruch był podzielony na wiele, często zwalczających się tendencji społeczno-politycznych. Obok nurtu socjalnego i emancypacyjnego w wielkopolskim ruchu kobiecym, istniał także nurt *stricte* narodowy, którego animatorkami były przeważnie przedstawicielki elit ziemiańskich. Uważały one, że najważniejszym zadaniem ruchu kobiecego jest obrona szeroko rozumianej polskości i praw polityczno-kulturowych Polaków w zaborze pruskim, w tym także obrona wartości katolickich. Tak „skrojony” zakres programowy ruchu nie mógł zadowolić kobiet pracujących, związanych z poznańskim drobno-mieszczanstwem i włościanstwem. Wprawdzie i w tym przypadku eksponowano kwestie narodowe i religijne, ale dostrzegano także wagę problematyki pracy i wszechstronnego rozwoju gospodarczego. Nurt ten przejawiał dążenie do modernizacji regionu i przewyciężenia – korzystnej dla ziemiań-

stwa – impasu związanego z monokulturą agrarną. Tak jak ziemiaństwo i jego klientela, tak też przedstawiciele i przedstawicielki drobnej własności starali się wykorzystać hasła narodowe dla obrony swoich specyficznych interesów ekonomicznych. Widać to szczególnie na przykładzie forsowania koncepcji ścisłego podziału narodowościowego w handlu w myśl zasady: „swoj do swego”, czyli Polacy kupują w polskich składach, Niemcy w niemieckich, Żydzi w żydowskich. W ten sposób polskie kupiectwo, w zdominowany bądź co bądź przez Polaków regionie, starało się uchronić przez obcą konkurencją, zwłaszcza żydowską. Antysemityzm był jedną z silnych cech tego nurtu, bliskiemu Narodowej Demokracji (endecji).

Kościół katolicki, posiadający znaczne wpływy w środowisku kobiecym, przyczyniał się także do jego zróżnicowania, sam nie będąc monolitem. Z jednej strony stanowił on oparcie dla dążeń narodowych Polaków, choć z drugiej potępił ruchy nacjonalistyczne (za pontyfikatu Piusa IX). W wersji chrześcijańsko-demokratycznej starał się samodzielnie oddziaływać na niższe klasy społeczne, uznając w niektórych wypadkach postulaty egalitarnostyczne i zbliżając się do koncepcji socjalistycznych, ale generalnie hierarchia kościelna była niechętna ruchowi socjalistycznemu i wolnościowemu, choć przyjęła także z niezadowoleniem powstanie i wzrost siły narodowego ruchu związkowego*, pomimo, że odwoływał się on do społecznej nauki kościoła.

* W 1902 roku powstaje w Poznaniu Polski Związek Zawodowy (PZZ), a na emigracji w Westfalii – Zjednoczenia Zawodowe Polskie, szczególnie szybko się rozwijające i radykalizujące pod wpływem walk klasowych w zachodnich Niemczech. W 1908 i 1909 roku dochodzi do fuzji trzech polskich organizacji zawodowych działających w obrębie Rzeszy: Związku Wzajemnej Pomocy (działającym na Górnym Śląsku od dłuższego czasu), Zjednoczenia Zawodowego Polskiego i Polskiego Związku Zawodowego z Wielkopolski. Od tego momentu zaczęły one występować pod wspólną nazwą – Zjednoczenie Zawodowe Polskie (ZZP). W ciągu kilkunastu lat w Wielkopolsce na tej bazie ukształtował się masowy ruch związkowy, który



Wreszcie istniał nurt reprezentujący pracownice (i pracowników) najemne o charakterze, który odpowiadał specyfice wielkopolskiego proletariatu nie posiadającego w swoim składzie nazbyt dużo osób zatrudnionych w przemyśle. Były w nim obecne tendencje socjalistyczne i wolnościowe; zarówno takie, które podkreślały znaczenie walki narodowo-wyzwoleńczej, jak i te, które ją kwestionowały, kładąc główny nacisk na aspekty walki klasowej. Ten ostatni nurt reprezentowała np. Róża Luksemburg, która jednak

w latach 1919-1923 przeprowadził wiele akcji strajkowych, zwłaszcza wśród robotników i robotnic rolnych. W pierwszych latach po I wojnie światowej Zjednoczenie liczyło ponad 600 tys. członków, rekrutujących się głównie z Wielkopolski, Pomorza Zachodniego, Śląska i w mniejszym stopniu z Polski centralnej i Mazowsza. Było największą organizacją związkową II RP.

nie była, z różnych względów, integralnie związana z wielkopolskim ruchem kobiecym, choć jej osoba i koncepcje w jakimś stopniu odcisnęły na nim swoje piętno. Aktywność agitacyjna Luksemburg na terenie Wielkopolski we wczesnych latach XX stulecia spowodowała, że jej poglądy były znane i powszechnie komentowane, a w organizowanych przez socjaldemokrację wiecach miało uczestniczyć też wiele kobiet. We wrześniu 1901 roku Róża Luksemburg udziela obszernego wywiadu, uchodzącemu wówczas za liberalny, „Kurierowi Poznańskiemu”, krótko po tym jak wydała broszurę *W obronie narodowości*, w której zaatakowała politykę rządu niemieckiego względem Polaków.²³ Nie prze-

czając prawdziwości oburzenia i sprzeciwu Luksemburg wobec metod germanizacji, odwołanie się do kwestii narodowych było dla niemieckiej socjaldemokracji, którą reprezentowała, podyktowane przede wszystkim względami taktycznymi i zabiegami o poparcie Polaków w nadchodzących wyborach parlamentarnych. Generalnie Luksemburg była przeciwna angażowaniu ruchu robotniczego w walkę niepodległościową. „Zamieszanie” wokół wspomnianej broszury, faktycznie pozwoliło na chwilami przyjazne przyjęcie Róży Luksemburg przez część bardziej postępowej poznańskiej opinii publicznej. W przeciwieństwie do Luksemburg inna działaczka socjalistyczna tego okresu, Jadwiga Gulińska, uważała (jak całe PPS z którym była związana) dążenia narodowo-wyzwoleńcze za priorytetowe. Gulińska integralnie była także związana z poznańskim ruchem kobiecym, m.in. działając w stowa-

rzyszeniu Czytelnia dla Kobiet. *Nota bene* kler katolicki publicznie domagał się wykluczenia jej z organizacji*, z uwagi na lewicowe powiązania. Ostatecznie w głosowaniu wniosek ten przepadł.²⁴

Z Czytelnia... związana była także Zofia Tułodziecka, która jako jedna z pierwszych dostrzegła znacznie organizacji zawodowych w kontekście kwestii kobiecych. Bezwzględnie brało się to z jej osobistych doświadczeń, o których wspominałem. W 1903 roku założyła w Poznaniu Stowarzyszenie Personaułu Żeńskiego w Handlu i Przemysle. Jego celem – jak to ujmuje statut – było popieranie kobiet pracujących w zawodzie kupieckim i przemysłowym, poprzez pośrednictwo w bezpłatnym otrzymaniu posad, udzielanie bezpłatnych porad prawnych, kursy, odczyty, wieczornice. Do stowarzyszenia mogły należeć kobiety pracujące w: „kantorach, handlowych składach i pracowniach, a więc księgowo, kasjerski, sklepowe, krawcowe itd.” Stowarzyszenie nie starało się prawdopodobnie wkraczać do zakładów pracy typu Milch czy Cegielski czy spełniać rolę typowej organizacji zakładowej. Działano raczej poprzez odpowiednie podniesienie świadomości praw przysługujących pracownikom. Tematy jakie Stowarzyszenie podejmowało podczas szkoleń i odczytów, świadczą o szerszym też spojrzeniu na problematykę: o budżecie kobiety pracującej, o higienie (wówczas temat dość popularny), o nowym prawie rzemieślniczym dla kobiet, czy wreszcie o równouprawnie-

* Sygnał do nagonki na Gulińską dał ks. Kazimierz Zimmermann. Adam Próchnik pisze, że wprawdzie Gulińskiej nie wykluczono z Czytelnia dla Kobiet, ale później wprowadzono zmiany statutowe uniemożliwiające przystopowaniu do niej socjalistek. Ks. Zimmermann ostatecznie otrzymał (jeszcze przed I wojną światową) profesurę na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie jego wykładom towarzyszyły wystąpienia postępowej i lewicowej młodzieży, oskarżającej Zimmermanna o skrajny konserwatyzm. (Za: Adam Próchnik, *Kobieta w polskim ruchu socjalistycznym*, Warszawa 1948, s. 61-62 oraz ustalenia własne).

niu kobiet.* Przy Stowarzyszeniu działała także biblioteka i kasa pomocy wzajemnej. W 1907 Tułodziecka dodatkowo zakłada niewielką spółdzielnię pracowniczą: „Pracownia Sukien”, w której pracowały 23 kobiety (8 pracownic i 15 uczennic, które po roku specjalizacji miały prawo przystąpić do spółdzielni). Zysk ogólny spółdzielni był dzielony między zatrudnione osoby. Inicjatywa ta przetrwała kilkanaście lat.²⁵ Stowarzyszenie Personaułu Żeńskiego miało swoje filie w typowo robotniczych dzielnicach na Wildzie i Łazarzu, a także w innych miastach zaboru pruskiego: w Toruniu i Brodnicy. Dokładnej liczby członkiń nie udało mi się ustalić, choć spotkałem się z opinią, że była to organizacja mała. Niektóre jednak fakty pośrednio wskazują, że Stowarzyszenie liczyło kilkadziesiąt osób, co biorąc pod uwagę jego charakter i czas w jakim powstało, było wbrew pozorom dużo. Potrafiło ono np. zgromadzić na wiecach w Poznaniu po 400 swoich członkiń i sympatyczek, co pozytywnie świadczy o jego wpływach i zdolnościach mobilizacyjnych.

Po ogłoszeniu w 1891 roku przez papieża Leona XIII encykliki *Rerum novarum*** , znaczenia nabierają katolickie związki pra-

* Ten ostatni temat wygłoszony został na odczytce Stowarzyszenia przez dr Dobrzyńską-Rybicką (1868-1958), filozofkę, późniejszą profesor Uniwersytetu Poznańskiego.

** Encyklika *Rerum novarum* była reakcją Kościoła na rosnące wpływy ruchów socjalistycznych i komunistycznych wśród katolickich robotników. Ogłaszając 15 maja 1891 roku encyklikę papież Leon XIII zyskał sobie przydomek „papieża robotników.” Encyklika opowiedziała się za chrześcijańską polityką społeczną, przy jednoczesnym odrzuceniu socjalizmu w wydaniu marksistowskim, jak też „ślepego” kapitalizmu. Głównymi wątkiem dokumentu było przekonanie, że ani kościół, ani państwo nie są w stanie samodzielnie rozwiązać trudności społecznych. Obydwa organizmy muszą ze sobą współpracować dla wspólnego dobra. Według Leona XIII zadaniem Kościoła jest wspieranie dzieła pojednania między pracodawcami i pracownikami poprzez nieustanne przypominanie praw i obowiązków wszystkich zainteresowanych. (Na podstawie: Wikipedia).

cownicze. Ich solidarystyczny program współpracy z pracodawcami, powoduje, że w wielu przypadkach powstają one za ich aprobatą. Kościół katolicki dzięki stowarzyszeniom robotniczym zamierzał aktywnie powstrzymać rozszerzające się w ruchu pracowniczym, wpływy innych koncepcji, nie tylko zresztą lewicowych.

Pierwsze katolickie stowarzyszenie kobiet pracujących w przemyśle założono w Poznaniu w 1899 roku* Towarzystwo to ograniczało się tylko do pracy religijnej, dążąc – jak opisywały to ówczesne gazety – „do podniesienia i szerzenia religijności i moralności między pracownicami fabrycznymi, które wskutek zdarzających się wybryków poszczególnych jednostek doszły do opinii powszechnie niedobrej”. Pierwsze katolickie organizacje kobiet o charakterze stricte zawodowym powstały w 1906 r. (lub 1905) z inicjatywy ks. St. Adamskiego animatora Towarzystwa Katolickich Robotników Polskich. W 1907 kobiecy ruch związkowy podzielił się na dwie części, jedną stanowiły pracownice fabryczne, a nową organizację, liczącą od pierwszego dnia swego założenia 400 członkiń, założyły pracownice zatrudnione w przemyśle tekstylnym. Ich ilość szybko, bo do końca 1907 roku, wzrosła do ok. 700. W marcu 1907 powstało też towarzystwo kobiet pracujących w handlu i konfekcji w Gnieźnie, które liczyło wówczas 171 członkiń. W sierpniu 1907 powstał w Poznaniu związek grupujący służbę (ok. 700 członkiń), a październiku 1907 roku powstało towarzystwo pracownic fabrycznych w Kościanie liczące ok. 600 członkiń.

Skonsolidowane zawodowe organizacje katolickie kobiet działały od 30 grudnia 1907 roku pod wspólną nazwą Związku Towarzystw Kobiet Pracujących (a potem Związku Kobiet Pracujących – ZKP) i liczyły razem ok. 3100 osób; w 1909 Towarzystwo skupiało 21 stowarzyszeń z 4792 członkiniami. Postęp ilościowy był więc wyraźny,

* Założyła je Aniela Karłowska (1853-1902). Pojawia się tu też w niektórych źródłach rok 1889.

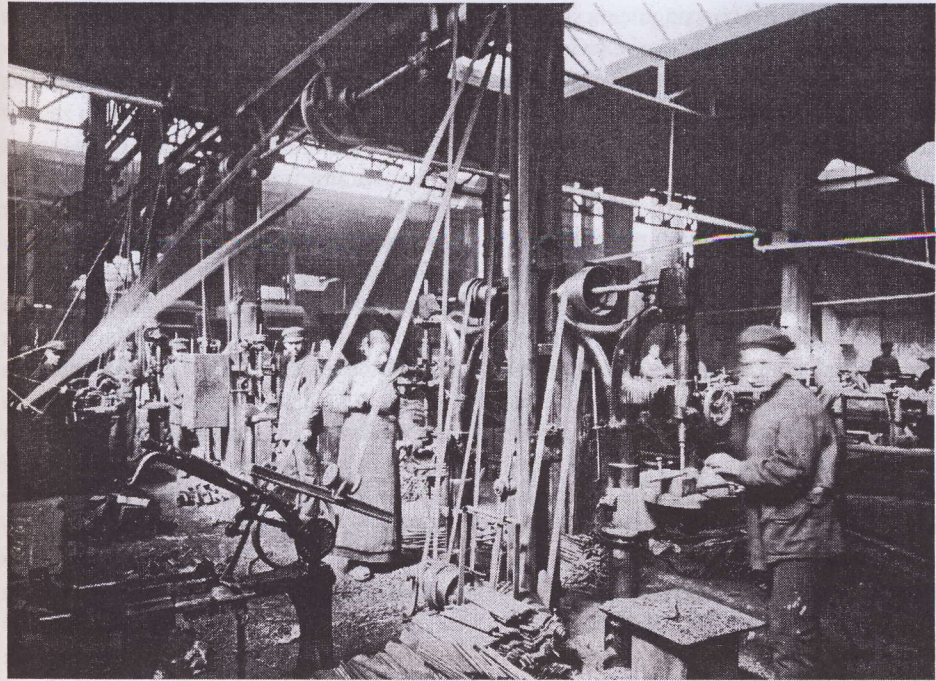
został jednak zahamowany przed I wojną światową na poziomie ok. 5,5 tys. zrzeszonych członkiń. Po I wojnie światowej ZKP przeżył ponownie rozwój ilościowy osiągając na początku lat '20 XX wieku 12 tys. członkiń, ale potem stracił na znaczeniu.

Każda z wchodzących w skład Związku organizacji zachowała autonomię. Składki dzielone były na dwie części, jedna dla Związku, druga pozostawała w gestii lokalnego towarzystwa. Zebrania towarzystw odbywały się raz, dwa raz w miesiącu, wydawano dwutygodnik „Pracownica” (od 1 stycznia 1909 r. pismo zmieniło nazwę na „Gazeta dla Kobiet”), które wszystkie stowarzyszone członkinie otrzymywały bezpłatnie. Towarzystwa posiadały własne biblioteki, zakładano kasy pomocy wzajemnej, zapomogową i pogrzebową. Wreszcie Związek otworzył biuro porad prawnych, a od 1919 roku posiadał także własny Dom Związkowy.²⁶

Z jednej strony ZKP stał się miejscem, gdzie starano się bronić praw kobiet pracujących, ale w zasadzie tylko poprzez działania uświadamiające, a nie organizację akcji protestacyjnych czy strajkowych. Fakt, że narodowe i socjalistyczne związki zawodowe nie dość dużą wagę przywiązywały do upowszechniania się wzrostu zatrudnienia kobiet, spowodował, że często zdane one były na pomoc jaką oferowały organizacje paraparafialne. Dlatego w polskich katolickich związkach zawodowych odsetek kobiet był zdecydowanie wyższy niż w pozostałych i kształtował się na poziomie kilkunastu procent (13%).* Z drugiej strony kler nie ukrywał, iż poprzez kobiecy ruch związkowy, zamierza bronić „wiary i moralności” chrześcijańskiej, realizując dewizę papieża Piusa IX** : „dajcie mi święte niewiasty, a nawró-

* W 1907 roku odsetek kobiet w chrześcijańskich związkach zawodowych miał wynosić w całych Niemczech 6,6%. (Franciszek Hitze, *Kwestya robotnicza i dążności do jej rozwiązania*, Poznań 1909, s. 97).

** Pontyfikat papieża Pius IX poprzedzał pontyfikat Leona XIII. Pius IX uchodził za jednego z bardziej konserwatywnych papieży, m.in. potępił



cę przez nie cały świat”. Jeden z księży napisał w broszurze wydanej przez ZKP m.in., że kobieta powinna być „silna i zdrowa, mocna w wierze, niezsuta moralnie. Wtenczas, gdy zabierze głos, czy to na wiecu, czy na zebraniu, czy gdziebądź, i odważnie zawoła: my niewiasty nie pozwolimy wypędzić ducha chrześcijańskiego ze szkoły, my nie chcemy słyszeć o żadnych rozwodach czy ślubach cywilnych, my chcemy Boga, jego praw, jego miłości i sprawiedliwości, w wojsku, urzędach, w życiu gospodarczym i politycznym, precz z sekciarstwem i wszelkim warcholstwem...”²⁷ Kościół katolicki widział zagrożenie oczywiście przede wszystkim w ruchach socjalistycznych, rewolucyjnych czy

rozdziął Kościoła od państwa, laickie nauczanie, wolności prasy i sumienia. Wskazał też 80 błędnych doktryn i idei m.in.: socjalizm, modernizm, racjonalizm, nacjonalizm i fałszywy ekumenizm. W czasie I Soboru Watykańskiego ogłosił dogmat o nieomyślności papieża w sprawach religijnych i moralnych; potępił aborcję i od tamtego momentu uznawana ona jest za grzech śmiertelny i karana ekskomuniką (Na podstawie: Wikipedia)

radykałnych, uznając je wszystkie ostatecznie za bolszewickie. „Programy bolszewickie – pisała jedna z działaczek ZKP – stawiają na czele swoich prac zrewolucjonizowanie przede wszystkim kobiety i to rozbudzeniem w niej nienawiści do więcej posiadających, obudzaniem niechęci do obowiązków rodzinnych, doprowadzeniem do uwielbienia własnego ciała. Cel jasny! kobieta ma stać się pochodnią, rozpalającą wojny domowe, bratnie mordowanie, – w nagrodę tej zbrodniczej przysługi stanie się przedmiotem nie czci lecz przedmiotem rozkoszy, sprzętem tylko pięknym lecz bezdusznym, który zepchnie się na dno nędzy, chorób i pogardy”²⁸. Forsowanie katolickich przekonań nie oznaczało jednak, że w pojedynczych przypadkach ZKP nie podejmował z sukcesem starań o poprawę warunków pracy. Ugodowa polityka związków katolickich spowodowała, że ich wpływy w okresie międzywojennym słabły na rzecz związków opartych o koncepcję walki klasowej.

Wszystkie opisane wyżej nurty ruchu kobiecego nakładały się na siebie, często nie występując w czystej postaci, ulegając róż-

szesz, jest tworem Twojej wyobraźni, na prowinęci bowiem nic o nim nie wiemy – za to pragniemy wszystkie być prawem i obywatelkami i czynnymi polkami. Piszesz Pani, że występowanie publiczne kobiet uważasz za objaw niezdrowego feminizmu. Zapytuję więc Ciebie, jaki feminizm uważasz za zdrowy, bo ja potępiam wszelki feminizm”. Gazeta z chęcią drukowała tego typu wypowiedzi, bowiem chodziło jej właśnie o przypięcie pojawiającemu się właśnie niezależnemu ruchowi kobiecemu łatki „feminizmu” i najlepiej także „socjalizmu”, co miało go w oczach opinii publicznej zdyskredytować. Kiedy prasa zachowawcza demonstrowała swój dystans i krytyczny stosunek do środowiska zwołującego wiec to prasa socjalistyczna, o niewielkich jednak w Wielkopolsce wpływach, wezwała do masowego w nim uczestnictwa.

Nagonka prasowa doprowadziła do tego, że wiele kobiet publicznie wycofało swoje nazwiska z listy organizatorek. Sytuacja ta skonfliktowała środowisko związane z siostrami Tułodzickimi z poznańskimi pismami, przede wszystkim z „Dziennikiem Poznańskim”, uważanym przez socjalistów za tubę ziemiaństwa. Aniela Tułodziecka stwierdziła na zakończenie wiecu, że kobiety nie potrzebują rad poznańskiej prasy i sobie bez niej poradzą. Jedną z referentek miała się głośno dopytywać wśród przedstawicieli prasy „o redaktora pewnego pisma, któremu odgrażała się dębowym kijem. Na szczęście ani kija, ani owego redaktora nie było”. Przedstawiciele „Dziennika Poznańskiego” nie zostali bowiem na zgromadzenie zaproszeni. Ostatecznie wiec odbył się bez przeszkód i okazał się frekwencyjnym sukcesem. Nie był on ani żadną sensacją, ani skandalem. Większość referujących kobiet (Zofia Tułodziecka nie przemawiała) zajęła stanowiska raczej konserwatywne lub co najwyżej umiarkowane, nawołujące kobiety do aktywnej roli w dziele wychowania młodzieży w duchu patriotycznym i religijnym. Wezwano do obrony zasady narodowościowego podziału w handlu, walki z alkoholizmem, itd.²⁹

Na łamach tygodnika „Praca” jedna z działaczek pisała, że „Dziennik Poznański” walczył „z urojonymi wrogami, z cieniami. Wielu upatruje w ruchu kobiecym coś w rodzaju socjalizmu. Ileż to przeróżnych pojęć ukrywa nazwa ta pod swoją szeroką tarczą”. I dodawała, a propos samego wiecu: „Tymczasem wiec ostatni wygłosił i oklaskiwał tylko przeważnie myśli zdrowe, bardzo skromne, nie wychodzące poza niewielką skalę poprawy naszego losu”³⁰. Zachowawcza prasa odetchnęła z ulgą przypisując sobie „sukces” i zachowując czujność na przyszłość.

1905 – feministki, Żydówki, socjalistki

Jeszcze większe działa wytoczono przeciwko niezależnemu poznańskiemu środowisku kobiecemu przy okazji odbywającej się w październiku 1905 roku konferencji feministycznej w Krakowie, której jedną ze współorganizatorek była Zofia Tułodziecka, zasiadająca w prezydium zgromadzenia. „Dziennik Poznański” od początku odmówił publikacji programu zjazdu, i od razu w pierwszych relacjach stwierdził, że odbywał się pod hasłami „wojującego feminizmu”. Według „Dziennika”, zjazd potępił „cały system dzisiejszej szkoły, oświadczył się przeciwko wychowaniu religijnemu dzieci...” Jako jedyny problem doniosły gazeta uznała kwestie walki z „rozpusztą” i „alkoholizmem”; „Jednakże nie bez ale – pisze „Dziennik” – Jest zrozumiałem samo przez się, że sprawa nierządu, walka z handlem żywym towarem nie powinny i nie mogą wprost być tematem rozpraw publicznego zebrania, w któremu liczebnie przeważają młode dziewczęta i chłopcy w mundurkach gimnazjalnych”. Jeżeli chodzi o zagadnienia pracownicze, gazeta przedstawiła poglądy Golińskiej, która miała nawoływać kobiety do zakładania kooperatyw „zamiast zastępować mężczyzn przy wszelkich zajęciach biurowych, gdzie otrzymują wszystkie złe płatne i podrzędne stanowiska...”^{*} Za-

* Jednym z istotnych ówczesnych kontrargumentów na rzecz ruchu zawodowego kobiet, było stwierdzenie, że zastępowanie pracy mężczyzn, dużo

nym wpływom. Próba osiągnięcia spójności ruchu kobiecego wiązała się ze świadomością wspólnoty interesów dotyczących wielu płaszczyzn życia oraz wzrastającą aktywnością polityczną i ekonomiczną kobiet. Dodatkowo tendencji tej sprzyjały powiązania personalne, szczególnie w liczącym wówczas ledwie 150 tys. (z czego 50-60% stanowiła ludność polska) Poznaniu. Siły natomiast ośrodkowe spowodowane były tym, że poszczególne aktywistki reprezentowały niekiedy różne klasy społeczne i to w momencie gwałtownych przemian społecznych, przez co wiele kwestii było przez nie postrzeganych odmiennie.

Pojawianie się silniejszych katolickich organizacji kobiecych zagrażało samodzielności Stowarzyszenia Personelu Żeńskiego. Kościół starał się zmonopolizować ruch kobiecy i podporządkować go własnym koncepcjom i celom. Tułodziecka była zdecydowaną przeciwniczką patronatu księży nad organizacjami kobiecymi i broniła niezależności swojego Stowarzyszenia, a także jego emancypacyjnego charakteru, co stało się przyczyną licznych konfliktów w latach 1903-1909.

4. WIECE – DYSKUSJA WOKÓŁ KWESTII ZAWODOWYCH I RÓWNOUPRAWNIENIA KOBIET.

1904 – pierwsze starcie

Początkowo ruch kobiecy koncentrował się na sprawach czysto narodowych, zwłaszcza obrony nauki dzieci w języku ojczystym. Pierwszy wiec (październik 1900 r.), w który miało wziąć udział ok. 2000 osób – jak pisano – różnych stanów, dotyczył właśnie tego zagadnienia i nie wzbudził większych kontrowersji, bo generalnie zgodny był z dotychczasową linią polityczną wielkopolskich ziemiańskich i drobnomiszczkańskich elit.*

* Wygłoszono na nim dwa referaty: Maria Pałędzka, „O religijnym i moralnym wychowaniu dzieci” i Zofia Stasińska, „Polka w rodzinie i społeczeństwie”. Za: Zofia Chyra-Rolicz *Kobiety w organi-*

W miarę usamodzielniania się ruchu kobiecego i przybierania postaci bardziej prosocjtalnej, jego działalność natrafiała na coraz częstsze i bardziej gwałtowne ataki ze strony środowisk zachowawczych. Do pierwszego poważniejszego „zderzenia” doszło w związku z wiecem zorganizowanym przez siostry Anielę i Zofię Tułodziecką* w październiku 1904 roku. Pomimo bardzo umiarkowanego programu dotyczącego przede wszystkim kwestii ochrony kultury i języka narodowego, oraz odezwy skierowanej do wielkopolskich kobiet, utrzymanej w duchu narodowym i katolickim, ówczesna polska prasa zaczęła tę inicjatywę torpedować. W rubryce *Głos Obywatelski*, „Dziennik Poznański” publikował wypowiedzi, przede wszystkim kobiet, które krytkowały ideę wiecu, stwierdzając, że kobiety winny być wierne roli matki-Polki i uczestniczyć w kwestiach społecznych, „...bez hałasu, bez występowania na arenie publicznej...”, zarezerwowanej oczywiście dla mężczyzn. Szczególnie obawiano się wzrostu znaczenia tendencji feministycznych, dlatego stwierdzenia kobiet, przytaczane na łamach prasy, w rodzaju „wstrętne mi są emancypantki” nie należały do rzadkości, nawet w przypadku kiedy starały się one bronić idei i trybu zwołania wiecu. Jedna z czytelniczego „Dziennika Poznańskiego” pisze: „Feminizm wybujały, o którym matko-polko pi-

zaczach spółdzielczych Wielkopolski w XIX i XX wieku, w: Aktywność kobiet w organizacjach zawodowych i gospodarczych w XIX i XX wieku, pod redakcją Krzysztofa A. Makowskiego, Poznań 2007, s. 123.

* Aniela Tułodziecka (1853–1932) młodsza siostra Zofii, była działaczką społeczną i oświatową, wieloletnią przewodniczącą Towarzystwa Warta zajmującego się tajnym nauczaniem języka polskiego, przede wszystkim dzieci z rodzin robotniczych i chłopskich. Aniela Tułodziecka, podobnie jak jej siostra, była generalnie przeciwna protektoratowi Kościoła katolickiego i starała się zachować świecki charakter Stowarzyszenia. Wielokrotnie była represjonowana przez władze niemieckie; w 1913 roku odsiedziała 12-dniową karę więzienia.

żądała jednocześnie dla kobiet płacy równej mężczyznom w każdym zawodzie i stwierdziła, że powinny tworzyć one zawodowe organizacje kobiece lub przystępować do organizacji męskich. Kwestie merytoryczne były jednak marginalne. Poznańska prasa, nie tylko „Dziennik Poznański”, skupiła się na wyszydzeniu i atakowaniu zjazdu. Negatywną bohaterką została Estera Golde*, którą obwiniano po trzykroć: ponieważ była kobietą, socjalistką i Żydówką. Oliwy do ognia dołała dyskusja, podczas której zgromadzone uczestniczki konferencji atakowały wielkopolskie elity. „Dziennik Poznański” donosił: „Między innymi sprawiono łaźnię W[ielkiemu] Ks[ięstwu] Poznańskiemu za 'reakcyjność' i przykładem 'zwyrodnienia'”. Co jednak ważniejsze, zaatakowano prasę: „...która z takim poświęceniem i w tak trudnych warunkach broni praw narodowych – określono jako 'znikczemniała', a przywiązane do katolicyzmu nazwano 'gorszem od hakaty’”**. Ostatecznie miano przyjąć rezolucję, w której uznano katolicyzm „największą zaporą rozwoju kultury i narodowości w Poznańskiem”. „Zatem większą niż ucisk pruski!” – wołał „Dziennik”, w którego opinii jedyną zasługą zjazdu „jest wskazanie na jakim poziomie cywilizacyjnym

tańszą pracą kobiet, w istocie prowadzi do zubożenia żeńskiej części społeczeństwa zależnej od dochodów mężczyzn. Dążenia ekonomiczne feministek uznawano w pierwszym rzędzie jako rodzaj „niezdrowej” i fatalnej w skutkach konkurencji. Patrz np. artykuł Praca kobiet opublikowany na łamach tygodnika „Praca” nr 21 z dnia 21 maja 1905 r.

* Estera Golde-Stróżecka (1872-1938), aktywistka Polskiej Partii Socjalistycznej, działająca okresowo w zaborze pruskim, na Śląsku.

** Hakata – potoczna nazwa niemieckiej organizacji nacjonalistycznej Deutscher Ostmarkenverein (Niemiecki Związek Kresów Wschodnich), założonej w Poznaniu w roku 1894. Nazwa wzięła się od pierwszych liter nazwisk założycieli: Ferdynanda von Hansemanna (1861-1900), Hermana Kenemanna (1815-1910), Hanryka von Tiedemanna (1840-1922). Podstawowym i nieartykułowanym nigdy wprost celem Hakaty była ostateczna germanizacja ziem polskich w zaborze pruskim. (Za: Wikipedia).

znajduje się kółeczko feministek, które zjazd zorganizowały. Prymitywność i chaos pojęć, jakie wyszły przytem na jaw, mogły być istotnie zakłopotać nawet partię socjalistyczną, która zbyt pospiesznie zlakomiła się na nowe 'towarzyszki', nie przypuszczając, iż zdobycz tak łatwa, będzie zarazem dla partii tak żenująca”. Wzorem roku 1904, „Dziennik” postanowił podać również pozytywne przykłady ruchu kobiecego („...obok ruchu feministek istnieje tam rzetelny ruch kobiet...”), prezentując poglądy i zakres działania krakowskich organizacji kobiecych, a ściślej Polskiego Związku Niewiast Katolickich, założonego w 1900 roku i reprezentującego – wg jednej z działaczek – „znaczną większość kobiet w Krakowie, które, przyznając się bez zastrzeżeń do zasad katolickich, stoją tem samem wiernie na gruncie tradycji narodowych. Otwarty jest wszystkim paniom i dorosłym pannom wyznania katolickiego, że wszystkich warstw społecznych, mniej więcej wykształceniem do siebie zbliżonych. Ma na celu zespolenie kobiet polskich w pracy społecznej...” W tekście przedstawiona jest działalność różnych stowarzyszeń kobiecych Krakowa, w tym także robotniczych jak np. liczące wówczas ok. 300 osób stowarzyszenie łączące robotnice z fabryki cygar. Tak prezentuje ona natomiast podstawy ideowe ruchu: „Duch nasz wyprowadził już i naszą kobietę ze sfery, w której się zamykała do niedawna, ze sfery domowego życia i indywidualnych aktów miłosierdzia. Wyprowadził ją nagle i wprost aż na pole współzawodnictwa z męską połową ludzkości na pole walki, burząc u niej nieraz równowagę umysłu i serca, propagując pomiędzy nią skrajne doktryny, napawając ją często goryczą i jadem i szukając w niej podatnego materiału do agitacji socjalnej i politycznej. Kierunek ten, tak zwanej emancypacji kobiecej, odznacza się jednak tem, że chwycił się od razu skutecznego środka reklamy, że wszystko czyni się z hałasem, że każde działanie wyprowadza się na widowie publicystyki, nadając mu daleko większą doniosłość, niż je ma w rzeczywistości, ciesząc się nieraz i z tego rozgło-

su, który wynika z głosów krytyki i potępienia, odzywających się z obozu, broniących starych cnót i tradycji i ich zachowaniem się przerażającego. Szczęściem, że ten 'stary obóz' nie ogranicza się do krytyki i przestrogi, że sam licząc się również ze zmienionymi warunkami, jał się dodatkowo na polu społecznym niewiast pracy i że pozytywnymi rezultatami tej pracy już się może wykazać”

Krytyka zachowawczej prasy w poznańskim jaka się pojawiła podczas krakowskiego zjazdu, została przez redaktorów w Wielkopolsce odczytana jako kontynuacja sporu sprzed roku. Choć Zofia Tułodziecka miała bronić Wielkopolski podczas zjazdu, przeciwko niesłusznym według niej zarzutom, sytuacja ta została wykorzystana przez tujejsze gazety do frontalnego na nią ataku. „Orędownik” pisał, pijąc do Tułodzieckiej i jej koleżanek: „Panie te powinny były wiedzieć, że to są kobiety [uczestniczące w zjeździe] w znacznej mierze duchowo pokrewne z temi obcemi żywiołami socjalistycznymi i rewolucyjnymi, których ogniskiem są Niemcy i Rosja, które teraz w znanych strejkach i zaburzeniach chciały zdobyć moralne rządy nad całym społeczeństwem polskim w Królestwie, przygnieść, zgnieść inteligencję narodu i zapanować na narodem...” (Fragmenty tego artykułu przedrukował także „Dziennik Poznański”). Inne tytuły formułowały zarzuty jeszcze bardziej ostro. „Postęp” za „Gazetą Narodową” pisał: „Jeżeliby chodziło o wykazanie, jak bardzo niedojrzałymi pod względem politycznym, są kobiety wogóle, to wystarczyłoby ogłosić dokładnie sprawozdanie z wieca. Chaos, bezmyślność, brak logiki walczą tam o lepsze z próżnością i zarozumiałością, opartą na przykrym dyletantyźmie. Tych kilka rozsądnych kobiet, które uczestniczą w wiecu, są wprost zażenowane i zawstyżone wybrykami wojującymi feminizmu, który jest tylko pokrywką dla żydowsko-socjalistycznej agitacji. I oto właśnie jest najcharakterystyczniejsze: wiec opanowały żydówki i socjalistki; bardzo wiele wiecowniczek nie hołduje ani bezwyznaniowości ani kosmopolityzmowi, a jednak żadna nie miała odwagi

przyznać się głośno do swoich przekonań, – co jeszcze raz dowodzi, że kobiety zawsze się powodują cudzemi opiniami...”. Wreszcie „Goniec Wielkopolski”: „Nie zjazd kobiet polskich, lecz szopka żydowsko-socjalistyczna mała miejsce w prastarej stolicy Polski... Czy nie oblały się rumieńcem wstydu za swoją obecność tam, gdzie socjalizm i żydostwo urągało naszym ideałom?”³¹ W obronie Tułodzieckiej stanął natomiast tygodnik „Praca”, stwierdzając – daleki będąc od pochwały socjalizmu – iż ze wrzawy wokół zjazdu krakowskiego „starają się co prędzej zysk należyty wyciągnąć zwolennicy zastoju i zacofania”. Autor tych słów nazywa „Dziennik Poznański” „starym wrogiem” ruchu kobiecego i polemizował z jego tezami dotyczącymi feminizmu, zarzucając gazecie, że wszystko co dobre przypisuje prawicy, a co złe lewicy.³²

Nagonka jednak sprawiła, że część kobiet i działaczek wystąpiła ze Stowarzyszenia Personaułu Żeńskiego uznając je, wobec przypisywanych mu tendencji socjalistycznych i ateistycznych, za zbyt radykalne. Pod wpływem tych zarzutów Tułodziecka miała się wówczas wypowiedzieć, że: „socjalistką nie jestem i nigdy nie będę, bo zbyt drogie są mi moje ideały narodowe i religijne”, ale w dalszym ciągu miała uznawać wartości „kobiecego ruchu postępowego”³³. Na ile jej deklaracja była szczerą, a na ile podyktowaną próbą obrony się przed atakami – trudno stwierdzić.

Dyskredytowanie ruchu poprzez przypisywanie mu tendencji socjalistycznych miało go pograżyć i pozbawić wpływów. Była to próba stłumienia radykalizujących się poglądów społecznych i pojawiających się coraz częściej postulatów socjalnych, kwestionujących dotychczasową narodowo-religijną poprawność polityczną. Dodajmy, że problemy takie miały nie tylko organizacje kobiece. Działacz Towarzystwa Młodzieży Kupieckiej (TKM), pokrewnej Stowarzyszeniu Personaułu Żeńskiego (SPŻ) organizacji, z którą w 1920 r. SPŻ się połączy, pisał: „...warunki narodowe nakazywały usuwać dążności socjalne na daleki plan, mimo jed-

nak wszystko dziwnem wydaje, że przez dziesiątki lat nie wypłynęło żadne dążenie socjalne, ani nawet poruszenie nie zostało. Tendencje widoczne nurtowały tylko w głębi duszy, pracownicy nie mieli odwagi stawiać żądania konkretnego: byłiby bowiem uchodzili za 'socjalistów', czego – broń Boże – nie chcieli się doczekać”³⁴. Tym niemniej w roku 1903 TMK wysunęło pierwszy swój postulat „polityczno-socjalny”, mianowicie domagając się regulacji odnośnie pracy w niedziele. Kiedy pozostały one bez echa, polscy pracownicy handlu poparli swoich niemieckich kolegów, *de facto* łamiąc obowiązującą zasadę podziałów narodowościowych w branży. Towarzystwo zaczęło ewoluować w kierunku bardziej radykalnym, czego następnym dowodem było wybranie przewodniczącego nie spośród pracodawców, roztaczających na TMK patronat, ale pracowników. Wreszcie jeden z działaczy, Stanisław Weber, w 1912 roku głosił: „Nie dążę do tego by przeprowadzić pracę naszą na podłożu inne, jestem może ostatnim, który by przyłożył ręki, by z naszej pracy znikły znamiona polskie, ale twierdzą, że nie wolno nam rezygnować z naszych praw socjalnych i w tym kierunku nasze żądania wobec samodzielnego kupiectwa [właściciel] powinny być jasne. Między pracobiercami i pracodawcami istnieją przeciwieństwa, są interesy rozbieżne, których nikt nie zatrze”³⁵. W dużej mierze walka podejmowana przez Towarzystwo dotyczyła również kobiet, bowiem w handlu stanowiły one znaczący odsetek pracujących.

1907 – polityka i obyczaje

W październiku 1907 roku Zofia Tułodziecka i bliskie jej środowisko organizuje w Poznaniu wiec pod szyldem własnej organizacji. „Kurier Poznański” donosił, iż zebrało się na nim „co najmniej 400 osób, przeważnie płci pięknej; mężczyzn była obecnych mała tylko garstka.” „Dziennik Poznański” dodawał: „Wiecowniczkę zgromadziły się bardzo licznie, sala była przepelniona”. Po oficjalnym otwarciu zgromadzenia, przemówiła Tułodziecka. Tytuł jej referatu

brzmiał: „O potrzebie uświadamiania kobiet w sprawach społecznych i ekonomicznych”. Jeżeli przed dwoma laty faktycznie obawiała się, żeby nie być utożsamianą z ruchem radykalnym i socjalistycznym, to początek jej przemówienia nie można nazwać inaczej jak prowokacją. Rozpoczęła je bowiem powołując się na Augustyna Wróblewskiego*, krakowskiego uczonego, ale także działacza anarchistycznego, znanego ze swoich kontrowersyjnych przekonań, niechęci dla Kościoła katolickiego i licznych prowokacji obyczajowych.³⁶ Wróblewski nie był oczywiście powszechnie znany w Poznaniu, ale już dość dobrze kojarzony w Krakowie, przez co chcąc uchronić się przed zarzutami o tendencje socjalistyczne, powoływanie się na niego, wydaje się dość ryzykowne.

Nawiązując do koncepcji Wróblewskiego referentka wskazała na bierność kobiet w sprawach społeczno-ekonomicznych, podkreślając, że nie jest to ich własna wina, lecz specjalnie dla kobiet „uprawianej kultury”, którą są zmuszone przyjąć, nieraz pod groźbą brutalnej przemocy. Kobieta – mówiła Tułodziecka – posiada umysł również twórczy jak mężczyzna, a w praktycznym życiu „dzięki moralnej swej wartości o wiele lepiej orientować się potrafi”. Na pogłębienie kobiet „wpływają prawa, które na równi ją stawiają z dziećmi i idiotami”. Tymczasem to na kobietach spoczywa obowiązek wychowania potomstwa: „...przecież te same umysłowo 'niedojrzałe' kobiety – to matki tych ludzi, co prawa dyktują, to matki całych zastępów ludzi uczonych, twórców kultury i ludzi robiących genialne wynalazki”. Tułodziecka pytała, dlaczego kobieta mając tak wielkie zadanie kulturalne, „nie tylko w spra-

* Augustyn Wróblewski (1866 - zm. po 1913) – polski chemik i biochemik, docent na Uniwersytecie Jagiellońskim, autor przełomowych prac w zakresie fermentacji drożdżowej. Wraz z Marcelim Nenckim i Jakubem Parnasem zaliczany do najwybitniejszych polskich biochemików. Klasyk myśli wolnościowej w Polsce obok Edwarda Abramowskiego i Jana Wacława Machajskiego (za: Wikipedia).

wach państwowych jest pokrzywdzona, ale i społeczeństwo uważa ją za czynnik reakcyjny i konserwatywny?” „Prosta logika życiowa i siła faktów, będąca wynikiem narzuconej nam kultury – miała wyjaśnić – poucza nas więcej niż całe tomy książek mówiącej za i przeciw podniesieniu kobiety do godności człowieka posiadającego w pełni prawa obywatelstwa”. Tułodziecka stwierdziła, iż wielu mężczyzn uważa, iż – cytując jednego z nich – „Nasze kobiety posiadają za wiele dobroci, a za mało praktycznego rozumu”. „To znaczy mówiła – że nie umiemy zabiegać koło naszych interesów, prawa nasze zabrali silniejsi, zwracając je przeciw nam. Kobiety wpadły z tego powodu w chorobliwą uczuciowość, egzaltację i fanatyzm zaciemniający umysł, który przeszkadza orientować się w realnym życiu i patrzeć co się w koło nas dzieje. Świat potrzebuje dziś kobiety innej, nowej, wolnej obywatelki, która obok mężczyzny jako towarzysza pracowała wypełniając próżnie, jakie się tworzą w tych społeczeństwach, w których kobiety są praw pozbawione”. Brak praw dla kobiet – miała zakończyć – wpływa na stosunki ekonomiczne. Tułodziecka domagała się dostępu do szkoły, głosu w sądach kupieckich; uznała bierność kobiet w sprawach społecznych, jako rzecz bardzo szkodliwą; wezwała do samoobrony, samopomocy i walki, która „tylko w związkach zawodowych prowadzoną być może”. To według relacji „Kuriera Poznańskiego”, bo według „Dziennika Poznańskiego”: „Pomoc takim kobietom może dać silna organizacja narodowa”.

Jeszcze dwa referaty można uznać za ważny głos w dyskusji nad sytuacją kobiet, sformułowanego z perspektywy środowiska Tułodzieckiej (dwa inne dotyczyły spraw ściśle szkoleniowo-zawodowych). Wrzesińska mówiła na temat „Kobieta w handlu i stosunek personelu do pryncypała”. Według „Dziennika” referentka usiłowała dowieść, że praca kobiety swoją wartością równa się pracy mężczyzny, „...a przynajmniej równać się powinna, gdyby kobietom dano tę samą, co mężczyznom sposobność kształcenia się, n.p. w szkołach handlowych”. Wrzesińska

przede wszystkim zaatakowała wykorzystywanie przez kupców pracy kobiet w systemie nakładczym i domagała się równych praw dla kobiet i mężczyzn.³⁷

Duże zainteresowanie wywołał referat Libekowej pt. „Sprawy etyczne społeczne”. Dotyczył on w zasadzie problemów wychowania seksualnego i prostytucji. „Referentka słowami, pełnymi okropnej grozy – pisał „Dziennik Poznański” w swoim stylu, do którego jesteśmy już przyzwyczajeni – przedstawiła drastyczne – może zbyt drastyczne dla młodych panienek, które były między wiecowniczkami – obraz nędzy kobiet upadłych, oraz przyczyn, które do upadku prowadzą i wyrażała wzruszającą litość na ich nieszczęściem”. „Kurier Poznański” był bardziej konkretny i w zasadzie w całości referat Libekowej wydrukował. Krytykowała ona w nim zakłamanie w sprawie seksualnych i dwulicowość – inne normy obowiązują dla mężczyzn, a inne dla kobiet, którym w sprawie obyczajowych narzuca się większe ograniczenia i sankcje. Libekowa przytoczyła statystyki, które w tym momencie trudno mi zweryfikować, ale są one w odniesieniu do Niemiec w początkach XX wieku prawdopodobne. Według referentki co 10 mężczyzna miał być nosicielem chorób wenerycznych. Jako antidotum Libekowa uznała wstrzeźliwość seksualną, „naturalnie – zastrzegając – nie chcę zalecać tu czystości w myśl Tołstoja, który wszelkie związki legalne czy nielegalne uważa za niemoralne...” Libekowa postulowała współodpowiedzialność zarówno kobiety jak i mężczyzny za wychowanie dzieci, w tym uświadczenie ich w sprawach seksualnych, a także potępiła małżeństwa zawierane z przyczyn ekonomicznych. Z drugiej strony zwróciła uwagę na konieczność materialnego zabezpieczenia rodziny, które jest podstawą „wychowania w czystych obyczajach”³⁸. Warto przypomnieć, że podobnie rygorystyczne stanowisko nie było wyjątkowe dla ówczesnego ruchu robotniczego. W czasach rewolucji latach 1905-1907 w zaborze rosyjskim wielokrotnie dochodziło do organizowanych przez robotników pogromów domów publicznych,

rozstrzeliwania sutenerów i właścicieli burdeli.

Przeglądając relacje z wiecu, zastanawia zmiana nastawienia poznańskiej prasy, zwłaszcza „Dziennika Poznańskiego”. Co stało się powodem względnie życzliwych relacji ze zgromadzenia zorganizowanego przez Tułodziecką, kiedy jeszcze dwa lata temu odsądzano ją od czci i wiary? Czyżby to była próba oswojenia, w okresie rewolucyjnych wydarzeń, które miały miejsce zarówno na wschodzie, w Królestwie Polskim, jak też na zachodzie w samych Niemczech, radykalnych koncepcji? Przez Wielkopolskę w tym czasie nie przetoczyła się jakaś szczególna wielka fala protestów, choć przybyło strajków ekonomicznych, a zwłaszcza szkolnych, dotyczących prawa do nauki w języku polskim. Lata 1906-1907 – jak wcześniej pisałem – umocniły też pozycję Kościoła katolickiego w ruchu kobiecym. Można wysnuć przypuszczenie, iż spodziewano się, że Stowarzyszenie Personaułu Żeńskiego i związane z nim środowisko feministyczne, ulegnie ostatecznie wpływowym organizacji chrześcijańskich. Stowarzyszenie było jedynym w Poznaniu, a być może w całej Wielkopolsce, związkiem pracownic, które nie podlegało kuratelii księży. Na wspomnianym wiecu pojawiła się propozycja, aby SPŻ połączyło się z kobiecymi, zawodowymi organizacjami katolickimi podobnej branży. Przeciwko takiemu rozwiązaniu wystąpiła Tułodziecka i Weber. „Pierwsza uzasadniła opozycję, że ani cele, ani interes, ani idea nie łączy Stow[arzyszenie] parsonaułu żeńskiego z Tow[arzystwem] konfekcjonerek. Drugi potwierdził to dodając, że celem Tow. konfekcjonerek jest umoralnienie kobiet, a parsonaułu żeńskiego podniesienie zawodów i oświaty, a tem samem i wyzwolenia kobiet.”³⁹

1908 – poznańska prasa w kwestii kobiecej i socjalnej

Wraz z opadaniem fali rewolucyjnej 1905-1907 wydaje się, że i sprawy radykalnego ruchu kobiecego w Wielkopolsce miały się gorzej. Tygodnik „Praca” jeszcze

w 1905 roku brał w obronę Tułodziecką i publikował ciekawe artykuły poświęcone sprawom feministycznym, jak np. napisana z dużą dozą sympatii, relacja z pobytu Ellen Key* w Berlinie czy artykuł o sytuacji ruchu kobiecego w Danii.⁴⁰ Jednak sukcesywnie na łamach pisma tematyka feministyczna przestała się pojawiać. Zaszły także zmiany organizacyjne i pod koniec roku 1907 redaktorem naczelnym zostaje Adam Napieralski**, który deklaruje że „Praca” „będzie redagowana w duchu szczerze katolickim i polskim”. Tematyka kobieca na łamach „Pracy” zaczęła się zawężać do problemów typu: dbałość o urodę, wychowanie dzieci, opieka na niemowlętami czy higiena. Teksty o tematyce społecznej, jak artykuł pt. „Wojna sufrażystek”, pojawiały się w tym przede wszystkim celu, aby na zakończenie niego móc ostatecznie orzec, że: „Tak postępują sufrażystki w Anglii, tu w Wielkopolsce kobiety nie solidaryzują się z niemi i mają w tem wiele racji”⁴¹.

Jednak wiosną 1908 roku powstaje tygodnik „Głos Wielkopolanek” („tygodnik społeczno-narodowy dla kobiet wszystkich stanów”), wprawdzie pozostający po silnym wpływie środowisk narodowych i katolickich, publikujący jednak, w pierwszym okresie istnienia, także ciekawe materiały podnoszące kwestie kobiece z perspektywy bardziej, powiedzielibyśmy, radykalnej. Obok zatem jałowych porad dotyczących urody, wychowania dzieci i gotowania oraz niezmiennie takich samych deklaracji o przy-

* Ellen Key (1849-1926), feministka szwedzka zajmująca się przede wszystkim problematyką edukacji i etyką.

** Adam Napieralski (1861-1928), działacz polityczny i związkowy związany z śląskim Związkiem Wzajemnej Pomocy (ZWP) pozostającym pod silnym wpływami kleru katolickiego. W 1909 r. ZWP jednoczy się z Polskim Związkiem Zawodowym z Wielkopolski oraz Zjednoczeniem Zawodowym Polskim działającym na obczyźnie, w Niemczech. W przeciwieństwie do działaczy emigracyjnych, wielkopolscy i śląscy związkowcy reprezentowali przede wszystkim zachowawcze i konserwatywne skrzydło w Zjednoczeniu.

wiązaniu do narodu, religii i języka, pojawiły się w latach 1908-1909 przynajmniej dwa artykuły przełamujące tę sztampę i intelektualną miałość. Oba to dość długie referaty, opublikowane na łamach „Głosu” w odcinkach: *Przyczyny powstania kwesty kobiecej*⁴² i *Różne sposoby zażegnania kwesty socjalnej*⁴³. Nazwisk autorek prac nie udało się mi ustalić, ówczesnym zwyczajem nie były podpisane.

Autorka pierwszego z wymienionych artykułów na wstępie zauważa, że tak zwaną kwestię kobiecą zbyt często początkowo próbowano opisać w kategoriach materializmu historycznego „usiłującego całe życie sprowadzić do przyczyn wyłącznie ekonomicznych”. Po drugiej stronie stały tendencje, które problem ten widziały „z założenia krańcowo przeciwnego, z założenia wybujałego idealizmu”. „Teorie te – pisze autorka – nie wytrzymały jednak krytyki...” z praktyki ruchu kobiecego bowiem wynika, że ważne jest zarówno jedno jak i drugie podejście. Osoba, która w błędny, jednostronny – zdaniem autorki – sposób ujęła kwestię kobiecą jest August Bebel, autor książki *Kobieta i socjalizm*^{*}. Stwierdza on w swoim dziele, że kwestia kobiega jest nieodłącznie powiązana z kapitalizmem i dlatego tylko socjalizm może ją pozytywnie rozwiązać. Autorka natomiast twierdzi, iż nie tylko kwestia kobiega nie da się zredukować do ekonomicznych przyczyn, ale także jest ona nie tyle powiązana z kapitalizmem, co z rozwojem technicznym. Zatem „socjalizm, znosząc nawet własność prywatną i upaństwowiając środki

produkcji, nie rozwiązałby jednak w zupełności kwesty kobiecej”. Z podobnego punktu widzenia ma, zdaniem autorki, wychodzić Lily Braun^{*}, która konkluduje, że równość kobiety może zagwarantować jedynie ekonomiczne jej uniezależnienie się od mężczyzny. Dalej, przytaczając dane demograficzne, autorka stara się wykazać, że istnieje problem tego typu, iż kobiet generalnie, w każdej populacji, jest więcej od mężczyzn, oraz że w niektórych przynajmniej kategoriach wiekowych zamążpójście nie jest sposobem na zapewnienie sobie przez kobiety stabilizacji ekonomicznej. Zmuszone są zadbać same o siebie. Mimo to autorka stwierdza, że i czynnik demograficzny nie ma tu podstawowego znaczenia, bowiem z historycznego i socjologicznego punktu widzenia, „nadmiar” kobiet wobec mężczyzn zawsze istniał, ale nie zawsze pojawiała się kwestia kobiega. Jako czynnik natomiast istotny przyjmuje ona fakt, że dokonujące się przemiany społeczne powodują, że w życiu codziennym traci na znaczeniu instytucja rodziny, a zyskuje społeczeństwo w ogóle, czy organizacja produkcji w szczególności. „Przełomowa ta chwila wybuchła, bo z nagłym rozwojem wielkiego przemysłu zaszła potrzeba siły kobiecej w produkcji ekonomicznej”. Od tego momentu, kobieta musi dzielić czas pomiędzy te dwie sfery życia: rodzinę i życie zawodowe. „Konflikt ten zaostrza inna jeszcze okoliczność. Imponujący nasz organizm ekonomiczno-społeczny rozwinął się bez udziału kobiety i ukazuje się za mało elastyczny, aby dzisiaj w niego kobietę wcielić. Stąd też niema wogóle miernika pracy kobiecej, stąd z jednej strony żąda się od kobiety ilościowo męskiej wydajności przy istniejącej w każdym razie znacz-

^{*} August Ferdinand Bebel (1840-1913), jeden z założycieli i wieloletni przywódca niemieckiej socjaldemokracji. Bebel był, wspólnie z Karolem Kautskym, przedstawicielem demokratyczno-marksistowskiego tzw. „centrum” partii socjaldemokratycznej. Wielokrotnie skazywany w procesach politycznych i więziony za poglądy. *Kobieta i socjalizm* to jego najbardziej znana książka, którą opublikował w 1891 roku. W 1897 r. ukazało się jej pierwsze polskie tłumaczenie – w Londynie, a w 1907 r. drugie w Krakowie. (Za: Wikipedia oraz Adam Próchnik, *Kobieta w polskim ruchu socjalistycznym*, Warszawa 1948, s. 28).

^{*} Lily Braun (1865-1916), działaczka feministyczna związana z niemiecką socjaldemokracją, pozostawała pod silnymi wpływami filozofii Nietzsche'go skupiając się bardziej na zagadnieniach rozwoju osobowości i indywidualności niż na kwestiach egalitaryzmu. Domagała się wolności ekonomicznej dla kobiet i zniesienia instytucji małżeństwa (legalizacji małżeństw). Na podstawie Wikipedii.



nej różnicy co do sił obojga płci, a z drugiej strony robi się jakościowo różnice przy wyznaczaniu ekwiwalentu tej pracy, przy wynagrodzeniu tej pracy, przy płacy. Dlatego też ukute przez znaną apostołkę ruchu kobiecego Ellen Key wyrażenie o 'nadużytej sile kobiecej' jest niestety rzeczywistością, bolesną i gorzką prawdą". Problem ten kapitalizm jeszcze zaostreza: „kobieta jest w rękach kapitalizmu narzędziem bardzo dogodnym, pożądanym bo jako robotnica na jego usługach obniża poziom płacy. Warunki utrzymania się w walce o byt ma dzisiaj robotnik silnie zorganizowany, zdolny do przeprowadzenia w krytycznych wypadkach dłuższego bezrobocia, zdolny do urządzenia strajku. Kobieta zaś jako robotnik tań-

szy paraliżować może ewentualne strajki i zastępując droższego robotnika męskiego przyczynić się może mimo woli do obniżenia ogólnego poziomu płacy". Z chwilą pojawienia się społeczeństwa przemysłowego, pojawiła się równoległe tendencja do daleko idącego usamodzielnienia jednostki: „Tak postawiona kwestia kobieca polega na tym, że kobieta nie będzie jedynie kołem w maszynie, od którego nie wymaga się niczego więcej, jak spełnianie swojej funkcji obracania się", ale zostanie wyzwoloną i umożliwi się jej pewien udział w tym, „co odgrywa się poza rodziną w szeroki świecie: w nauce i sztuce, w życiu technicznym i społeczno-państwowym". Tu artykuł się urywa po mimo zapowiedzi części dalszych.

Rozmaite sposoby zażegnania kwestii socjalnej jest artykułem omawiającym doktryny zajmujących się kwestiami społecznymi: liberalizmu, socjalizmu i anarchizmu (koncepcja Proudhon'a i Bakunina). Autorka wyróżnia trzy rodzaje socjalizmu: gminnego (anarchizm), państwowego (socjaldemokracja np. w wydaniu niemieckiej SPD) i społecznego (Marks) i przedstawia czym się one między sobą różnią. Referat wydrukowany w trzech częściach, podobnie jak poprzedni, pomimo zapowiedzi nie ma kontynuacji. Wartość obu artykułów polega przede wszystkim na tym, że w obiegu prasy – jak byśmy dziś powiedzieli – głównego nurtu, wprowadzały one zupełnie inny dyskurs zarówno w kwestii równouprawnienia politycznego i ekonomicznego kobiet, jak też niższych klas społecznych. Rzeczowe omówienie koncepcji alternatywnych względem dominującego paradygmatu narodowo-katolickiego nie należało wówczas do normy. Wyjątek stanowiła oczywiście prasa socjalistyczna, która jednak – jak już wspomniałem – nie miała większych wpływów. Dla porównania: w 1902 roku socjaliści Róża Luksemburg, Marcin Kasprzak i Józef Gogolski rozpoczęli wydawanie w języku polskim „Gazety Ludowej”, której nakład wynosił ok. 600 egzemplarzy. Tygodnik „Praca” drukowany był w kilkunastu tysiącach egzemplarzy; „Głos Wielkopolanek” (w 1909 roku) 7,8 tysięcy egzemplarzy – nie mówiąc o prasie codziennej jak „Dziennik Poznański” czy „Kurier Poznański” (w 1906 r. – 7 tys. nakładu). Związek katolicki pismo „Pracownica” (później „Gazeta dla Kobiet”) wydawał w nakładzie kilku tysięcy sztuk, tak iż każda zrzeszona w stowarzyszeniu członkini, za darmo otrzymywała egzemplarz pisma.

1909 – ostatnie głosowanie

Rok 1908 przyniósł przynajmniej dwie ważne zmiany. Po pierwsze wprowadzono kolejne restrykcje wobec ludności polskiej. Decyzją władz od połowy roku wszelkiego rodzaju zgromadzenia mogły się odbywać jedynie w języku niemieckim. W odpowiedzi na tę zmianę, Aniela Tułodziecka 10 maja

zorganizowała wiec kobiet, który przebiegał w atmosferze sprzeciwu wobec germanizacji i w obronie narodowo-religijnej tożsamości ludności polskiej. Siostra Aniela, Zofia, nie weszła w skład nawet szerokiego komitetu organizacyjnego tej demonstracji. Wiec – zgodnie z przewidywaniami – odbył się przy **ogólnym aplauzie całej polskiej prasy**.

Drugą ważną zmianą legislacyjną było zniesienie prawa, które stawiało – jak mówiła Zofia Tułodziecka – kobietę na równi z „dziećmi i idiotami”, zabraniającego jej zgodnie z przepisem niemieckim przyjętym w 1850 roku, wszelkiego uczestnictwa w zebraniach i posiedzeniach, jeżeli miały one charakter polityczny. Wystarczyło zatem, aby policja uznała dane spotkanie za takowe, a przebywające na nim kobiety działały nielegalnie. Nowa ustawa o stowarzyszeniach z 1908 roku rozszerzała prawa kobiet i nie stawiała już żadnych przeszkód w przynależności do stowarzyszeń politycznych. Ruch kobiecy zyskiwał zatem nowe perspektywy formalne, co zadaje się nasiliło tendencje centralistyczne w jego łonie. Obie siostry Tułodzieckie starały się cały czas zachować niezależność swoich organizacji, wobec wzrastających nacisków ze strony kół katolickich. Prawdopodobnie zatem chcąc uprzędzić działania innych środowisk, postanowiły przejąć inicjatywę i powołały do życia Zjednoczenie Towarzystw Kobiecych, w skład którego weszły na początku Czytelnia dla Kobiet, stowarzyszenia Warta i Promień oraz Stowarzyszenie Personaułu Żeńskiego.

Organizacja swoim zasięgiem miała obejmować całą Rzeszę. Na 8 lutego zwołano do Poznania zjazd delegatek – razem obradowało ich 91. W poznańskiej prasie żywo były dyskutowane dwa głosowania. W pierwszym z nich zadecydowano, że Zjednoczenie nie będzie organizacją jednoczącą stowarzyszenia o charakterze zawodowym i ekonomicznym, a zachowa jedynie oświatowy charakter. Wniosek ten przeszedł zdecydowaną większością głosów. Oznaczało to, że organizacje zawodowe katolickie, pozostające pod patronatem księży, nie mogły

do Zjednoczenia przystępować. Biorąc pod uwagę ich znaczną już liczbę oraz wzrastające ciągle szeregi członkowskie, obawiano się prawdopodobnie, że mogłyby one zdominować ruch kobiecy, a tym samym zwiększałyby wpływy kleru katolickiego. Tułdziecka natomiast zdefiniowała SPŻ jako organizację o charakterze oświatowym, co pozwoliło jej na udział w pracach Zjednoczenia. Drugie głosowanie było jeszcze bardziej znamienne. Zgłoszono poprawkę do statutu, w myśl której do Zjednoczenia miałyby przystępować tylko stowarzyszenia opierające się na „światopoglądzie katolickim”. Poprawka ta, ku zdziwieniu zachowawczej części opinii publicznej, nie przeszła. Poznańskie gazety prześcigały się w domysłach czym to było spowodowane. Pisano, że chodziło o to, aby nie zamykać dostęp do Zjednoczenia polskim stowarzyszeniom ewangelickim. Uspakajano, że to nic takiego, bowiem przecież i tak większość towarzystw kobiecych respektuje zasady narodowe i katolickie, a poprawka nie przeszła małą tylko liczbą głosów. Wreszcie – „Kurier Poznański” – sugerował, że problem jest raczej przejawem tarć personalnych. Tak czy inaczej wielkopolski kler katolicki przyjął ten fakt, delikatnie mówiąc, chłodno i niechętnie.⁴⁴

5. ZAKOŃCZENIE

Nie śledziłem jak dalej potoczyły się losy Stowarzyszenia Personaułu Żeńskiego i sióstr Tułdzieckich. Warto jednak w tym miejscu zastanowić się nad wnioskami płynącymi z przytoczonej historii. Jak już wspomniałem, zawodowe organizacje kobiece, nie były przedmiotem szczególnego zainteresowania żadnej z historiografii. Tymczasem mam nadzieję, że udało mi się wykazać, iż jest to historia ciekawa, a co ważniejsze pozwalająca nam podważyć pewne stereotypowe wyobrażenia na wiele spraw dotyczących ruchu kobiecego.

Jeden z poglądów utrzymuje, że: „Powstania, popowstaniowe represje i emigracja zachwiały równowagę płci w społeczeństwie. W kraju powstały liczne kobiety po-

zbawione męskiego wsparcia, które musiały z dnia na dzień przejąć męskie role”.⁴⁵ W ten sposób powstało wyobrażenie kobiety, która nie dość, że sama prowadziła gospodarstwo, to jeszcze była ucieleśnieniem cnót patriotycznych.* Koncepcje odwołujące się do etosu walk narodowo-wyzwoleńczych i nadające im szczególnego znaczenia w kształtowaniu się pozytywnych (czy negatywnych) wzorców kobiecości, przez dłuższy czas zawężyły perspektywę interpretacji socjologicznych i historycznych. To co miało stanowić o esencji zaangażowania kobiet w życie publiczne upatrywano w aspektach istotnych dla specyficznych klas i warstw społecznych – o wyższym statusie materialnym, a rozwiązanie problemu równouprawnienia kobiet przypisywano wąskiej grupie społecznej – głównie kształtującej się polskiej inteligencji. Niższe warstwy społeczne miały cechować niemal organiczny konserwatyzm i mizoginizm, a przynajmniej kompletna nieczułość na ucisk kobiet.

Tymczasem powstania narodowe nie miały zasadniczego znaczenia dla generalnej zmiany poglądu na kwestię kobiecą. Kluczowe w tym przypadku były transformacje ekonomiczno-społeczne, które swoim zasięgiem objęły całe społeczeństwa i wszystkie bez wyjątku klasy. W Wielkopolsce, gdzie przecież od czasów Wiosny Ludów nie doszło do żadnych zrywów narodowych, sytuacja społeczna i polityczna kobiet musiała

* Socjalista Adam Próchnik pisał: „Warunki życia w niewoli wcześniej zmusiły kobietę polską do zainteresowania się sprawami politycznymi, wcześniej zmusiły ją do wyjścia z zacisza domowego, gdzie zapędziły ją ówczesne obyczaje i przesady, na scenę życia publicznego. Bohaterskie, ofiarne walki o wolność, twarde, bezwzględne represje, uderzające w każdy niemal dom w Polsce i niszczące jego spokój, czyniły nie tylko z kobiety, ale niemal z każdego dziecka działaczy politycznych. Gdy mężczyźni ginęli w walkach, szli do więzień, na katorgę, na wygnanie, kobiety musiały brać w swe ręce nie tylko kierownictwo domu, ale i ster spraw publicznych.” Adam Próchnik, *Kobieta w polskim ruchu socjalistycznym*, Warszawa 1948, s. 11.

zależać od zupełnie innych czynników. Dokonująca się industrializacja i proletaryzacja Niemiec, z jednej strony wyznaczyła ziemiom polskim peryferyjne miejsce na mapie gospodarczej Europy, a z drugiej dokonała istotnych przekształceń w strukturze społecznej. Pojawiły się wielkie ruchy migracyjne, które spowodowały, że setki tysięcy, głównie mieszkańców wsi, wyemigrowało z Wielkopolski do ośrodków przemysłowych w Niemczech – doszło do istotnych zmian w relacjach klasowych. Samodzielność ekonomiczna kobiet pojawiła się wraz ze wzrostem zapotrzebowania kapitalizmu na tanią siłę roboczą spowodowanym m.in. technologiczną transformacją produkcji (produkcja masowa). Przed koniecznością usamodzielnienia się ekonomicznego stanęły nie tylko córki dziedziców, których rodziny dotknęły nie tyle represje zaborców, co procesy pauperyzacji w wyniku długotrwałego spadku opłacalności produkcji rolnej, ale także córki robotników i chłopów. Skala tych zjawisk w sensie demograficznym, gospodarczym, społecznym i przestrzennym dalece przekraczała skutki powstań narodowych w jakimkolwiek sensie.

Uzyskanie przez kobiety praw obywatelskich, politycznych i ekonomicznych było powiązane ściśle z ich dynamicznie wzrastającym znaczeniem na rynku pracy. Ta korelacja jest wyraźnie widoczna. Jeżeli zatem mówimy, że np. stan Wyoming był „pierwszym na świecie organizmem państwowym, w którym kobietom przyznano pełne czynne i bierne prawo wyborcze (1869 r.)”, to jednoznacznie musimy dodać, iż w tym samym czasie przemysł amerykański potrzebował ogromnej liczby rąk do pracy.⁴⁶ Podobnie w przypadku Polski. Jeżeli możemy mówić, iż w dostępie do nauki czy w uzyskaniu praw politycznych i socjalnych dla kobiet, w Polsce dokonywał się szybszy postęp niż w innych regionach świata, to musimy pamiętać, iż związane to było z rosnącym znaczeniem i samodzielnością kobiet na polu ekonomicznym. Nie chcę przez to powiedzieć, że zmiany gospodarcze, zmiany na rynku pracy, same z siebie przyniosły popra-

wę sytuacji kobiet. To co najistotniejsze, to fakt, że procesy ekonomiczne wiązały się jednocześnie z organizowaniem przez kobiety różnych form nacisków, m.in. poprzez tworzenie ruchu różnorodnych stowarzyszeń, tak zawodowych, jak oświatowych czy politycznych. Nie bez znaczenia był tu każdy przejaw tej aktywności, także dotyczący obrony swobód narodowych i religijnych, oraz to, że przynajmniej część stowarzyszeń kobiecych posiadała daleko idącą samodzielność. Zatem nie konsekwencje przegranych walk narodowych, ale zupełnie inne procesy sprawiły, że rola kobiet i ruchu kobiecego, angażującego przedstawicielki różnych klas, zaczęła wzrastać.

Na podstawie przedstawionego materiału nie sposób zgodzić się z opinią jednej z badaczek, która stwierdza, że w Wielkopolsce, „żadne z ówczesnych stowarzyszeń kobiecych, nawet postępowy 'Promień' czy 'Warta' nie podnosiły hasel pełnego równouprawnienia kobiet, nie próbowały burzyć tradycyjnej hierarchii w relacji obu płci w społecznym podziale pracy”⁴⁷. Sygnalizowany przeze mnie we Wstępie artykułu brak badań historii wielkopolskiego ruchu kobiecego, doprowadził do sytuacji dzisiejszego dość stereotypowego jego postrzegania, jako zorientowanego jedynie nacjonalistycznie i religijnie, dyspozycyjnego wobec nadrzędnej wartości, jaką miała być walka o suwerenność narodową. Potrzebne jest odwrócenie perspektywy i stwierdzenie, że treści narodowe, stanowiły o specyfice polskiego ruchu feministycznego, nie przecząc jego emancypacyjnemu charakterowi w odniesieniu do płci, jak też do kwestii socjalnych.

Oczywiście niektórzy czytelnicy mogą się czuć zawiedzeni, że radykalizm ruchu feministycznego w Wielkopolsce na początku XX wieku, o którym wspominałem w tytule artykułu, był – zwłaszcza jak na łamy pisma anarchistycznego – dość „uładzony”. Jednak okres, o którym mówimy, to koniec epoki indywidualnej przemocy, wielkich gestów i anarchistycznych zamachów, a początek masowych ruchów związkowych, których siłę budowano na konsekwentnej, acz zmu-

nej codziennej pracy. Artykuł ten, obejmujący analizą lata 1903-1909, oddaje raczej ducha tego drugiego typu zaangażowania. Można wprawdzie utyskiwać, że wielkopolskie feministki nie zdobyły się na choć kilka gestów podobnych do angielskich sufrażystek, ale wbrew pozorom ryzykowały w wyniku swojej działalności dostatecznie dużo, a że odwagi im nie brakowało świadczy choćby pobyt Anieli Tułodzieckiej w więzieniu. Po drugie – to jeszcze nie 1968, kiedy wybuchła rewolucja obyczajowa, nieuchronnie kojarząca się ze słowem „topless”. W dobie kultury wizualnej, radykalizm zbyt często kojarzy nam się z pewnego tylko typu manifestacjami. Wreszcie walka jaką prowadziła Tułodziecka nie odbywała się też na „niby” – w Internecie czy w „obszarze zmiany dyskursu”. Wówczas słowo ostracyzm, częściej niż dziś, oznaczało po prostu śmierć, zwłaszcza dla kobiety. Podejmując się działalności w Stowarzyszeniu Personelu Żeńskiego w Handlu i Przemysle, Tułodziecka miała już 53 lata i ustabilizowaną względnie sytuację osobistą i materialną, o którą z wysiłkiem zabiegała od 16 roku życia. Mimo tego nie zawahała się podjąć wyzwania i ponieść konsekwencji swoich działań. „Urządzą wiece – pisała – wołają na nas 'rozczochrane feministki', sypią się publicznie napomnienia, wstrętne podejrzenia, głosy zacofanych matek wyszydających stare panny [Tułodziecka nie założyła nigdy rodziny], wdowy i rozwódki, nie widzą w zaślepieniu swoim, iż depczą najszlachetniejsze serca przejęte miłością Ojczyzny i miłością bliźnich. Czyż nie wiedzą o ten, że inteligentna kobieta, czy ta z ludu, czy ze sfer wyższych, na każdym stanowisku znaleźć się potrafi – pozwólcie jej tylko być sobą – nie pielęgnujcie sztucznie w niej jakichś przestarzałych form i zasad niezgodnych z duchem czasu”⁴⁸.

Zofia Tułodziecka zmarła w styczniu 1924 roku. W „Dzienniku Poznańskim” ukazał się nekrolog zamówiony przez jej siostrę Anielę. Ówczesna poznańska prasa jej śmierć pominęła milczeniem. Chciałbym, aby artykuł ten przypomniał o istnieniu tej ważnej dla ruchu działaczki feministycznej i związkowej.

¹ Wymieńmy w tej liczbie: Antoni Czubiński, Marian Olszewski, *Z robotniczych tradycji Wielkopolski*, Poznań 1984; *Zarys historii ruchu robotniczego w Wielkopolsce*, pod. red. Antoniego Czubińskiego, Poznań 1978; Edmund Makowski, *Ruch robotniczy w Wielkopolsce. Zarys dziejów do 1981 roku*, Poznań 1984; Edmund Makowski, *Od socjaldemokracji do 'Solidarności'. Organizacje robotnicze w Wielkopolsce w XIX i XX wieku (do roku 1990)*, Poznań 1991.

² Tadeusz Filipiak, *Dzieje związków zawodowych w Wielkopolsce do roku 1919. Studium porównawcze z historii gospodarczo-społecznej*, Poznań 1965

³ Adam Próchnik, *Kobieta w polskim ruchu socjalistycznym*, Warszawa 1948

⁴ Przede wszystkim wymienimy antologię *Kobieta i praca. Wiek XIX i XX*, Warszawa 2000, a także opracowanie wydane dla upamiętnienia śmierci badaczki: *Aktywność kobiet w organizacjach zawodowych i gospodarczych w XIX i XX wieku*, pod redakcją Krzysztofa A. Makowskiego, Poznań 2007

⁵ *Robotnicy Wielkopolscy w XIX i XX wieku. Warunki pracy i życia*, pod. red. Czesława Łuczaka, Poznań 1988, s. 113 i 128

⁶ Maria Ciechomska, *Od matriarchatu do feminizmu*, Poznań 1996, s. 113

⁷ *Robotnicy Wielkopolscy w XIX i XX wieku. Warunki pracy i życia*, pod. red. Czesława Łuczaka, Poznań 1988, s. 152

⁸ „Dziennik Poznański” nr 53 z d. 05.03.1907, nr 54 z d. 06.03.1907, nr 56 z d. 08.03.1907, nr 58 z d. 09.03.1907, nr 59 z d. 12.03.1907.

⁹ *Robotnicy Wielkopolscy w XIX i XX wieku. Warunki pracy i życia*, pod. red. Czesława Łuczaka, Poznań 1988, s. 161

¹⁰ Wacław Radkiewicz, *Dzieje zakładów H. Cegielski 1846-1960. Studium Ekonomiczno-Historyczne*, Poznań 1962, s. 108-109

¹¹ *Rozwój zakładów Goplana: 1912-1972*, Jednodniówka, Poznań 1972, s. 6

¹² „Dziennik Poznański” nr 243 z d. 22.10.1907 r.

¹³ Stefan Wrzosek, *Organizacje pracowników handlu, gastronomii i spółdzielczości w Polsce do roku 1918*, Warszawa 1972, s. 19

¹⁴ Tamże, s. 82

¹⁵ *Robotnicy Wielkopolscy w XIX i XX wieku. Warunki pracy i życia*, pod. red. Czesława Łuczaka, Poznań 1988, s. 160

¹⁶ Michał Kopczyński, *Służba domowa jako grupa zawodowa w Europie w XV-XX wieku*, w: *Kobieta i praca. Wiek XIX i XX*, pod. red. Anny Żarnowskiej i Andrzeja Szwarca, Warszawa 2000, s. 74-75.

¹⁷ Beverly Silver, *Forces of Labor*, Cambridge 2003, s. 134

¹⁸ Franciszek Hitze, *Kwestya robotnicza i dążności do jej rozwiązania*, Poznań 1909, ss. 248-251

¹⁹ Zygmunt Zalewski, *Z dziejów walki o handel polski. Stuletnia praca Towarzystwa Młodzieży Kupieckiej w Poznaniu: 1821-1921*, Poznań 1921

²⁰ Stefan Wrzosek, *Organizacje pracowników handlu, gastronomii i spółdzielczości w Polsce do roku 1918*, Warszawa 1972, s. 29

²¹ Aniela Koehlerówna, *Zofia Tułodziecka – pionierka ruchu zawodowego w Wielkopolsce*, Kraków 1933, s. 16

²² Stefan Wrzosek, *Organizacje pracowników handlu, gastronomii i spółdzielczości w Polsce do roku 1918*, Warszawa 1972, s. 20

²³ Antoni Czubiński, Marian Olszewski, *Z robotniczych tradycji Wielkopolski*, Poznań 1984, ss. 349 i dalsze

²⁴ Adam Próchnik, *Kobieta w polskim ruchu socjalistycznym*, Warszawa 1948, ss. 61-62

²⁵ Na podstawie: Aniela Koehlerówna, *Zofia Tułodziecka – pionierka ruchu zawodowego w Wielkopolsce*, Kraków 1933

²⁶ Wiadomości dotyczące ZKP opracowana na podstawie: „Dziennik Poznański” nr 254 z d. 5.11.1907, nr 274 z d. 29.11.1907; „Głos Wielkopolek”, nr 1/1909 z d. 3.01.1909 oraz *Jednodniówki jubileuszowej Związku Kobiet Pracujących: 1906-1931*, Poznań 1931

²⁷ *Jednodniówka jubileuszowa Związku Kobiet Pracujących: 1906-1931*, Poznań 1931, s. 45

²⁸ Tamże, s. 58

²⁹ „Dziennik Poznański” nr 245 z d. 25.10.1904 r., nr 246 z d. 26.10.1904 r., nr 247 z d. 27.10.1904 r., nr 248 z d. 28.10.1904 r., nr 249 z d. 29.10.1904 r., nr 250 z d. 30.10.1904 r., nr 251 z d. 01.11.1904 r., nr 251 z d. 03.11.1904 r.

³⁰ „Praca” nr 25 z d. 18.06.1905 r.

³¹ „Dziennik Poznański” nr 245 z d. 26.10.1905 r., nr 246 z d. 27.10.1905 r., nr 247 z d. 28.10.1905 r., nr 248 z d. 29.10.1905 r., nr 249 z d. 31.10.1905 r.

³² „Praca”, nr 47 z d. 19.11.1905 r.

³³ Aniela Koehlerówna, *Zofia Tułodziecka – pionierka ruchu zawodowego w Wielkopolsce*, Kraków 1933, s. 17

³⁴ Zygmunt Zalewski, *Z dziejów walki o handel polski. Stuletnia praca Towarzystwa Młodzieży Kupieckiej w Poznaniu: 1821-1921*, Poznań 1921, ss. 116-117

³⁵ Stefan Wrzosek, *Organizacje pracowników handlu, gastronomii i spółdzielczości w Polsce do roku 1918*, Warszawa 1972, s. 97

³⁶ Paweł Chojnacki, *Historia szaleństwa w wyniku anarchizmu – Augustyn Wróblewski 1866-1913* (?), w: „Mać Pariadka” nr 1/2001

³⁷ „Dziennik Poznański” nr 243 z d. 22.10.1907 r. oraz „Kurier Poznański”, nr 243 z d. 22.10.1907 r.

³⁸ „Dziennik Poznański” nr 243 z d. 22.10.1907 r. oraz „Kurier Poznański” nr 245 z d. 24.10.1907 r.; nr 246 z d. 25.10.1907 r.; nr 247 z d. 26.10.1907 r.

³⁹ „Kurier Poznański”, nr 243 z d. 22.10.1907 r.

⁴⁰ „Praca” nr 12 z d. 19.03.1905 i nr 20 z d. 14.04.1905

⁴¹ „Praca” nr 39 z d. 27.09.1908

⁴² „Głos Wielkopolek” nr 34 z d. 22.11.1908; nr 35 z d. 29.11.1908; nr 36 z d. 06.12.1908; nr 37 z d. 13.12.1908; nr 38 z d. 20.12.1908.

⁴³ „Głos Wielkopolek” nr 11 z d. 14.03.1909; nr 12 z d. 21.03.1909; nr 13 z d. 28.03.1909.

⁴⁴ „Dziennik Poznański” nr 31 z d. 9.02.1909; nr 32 z d. 10.02.1909; nr 33 z d. 11.02.1909; „Kurier Poznański” nr 32 z d. 10.02.1909; nr 36 z d. 14.02.1909; „Praca” nr 50 z d. 13.12.1908.

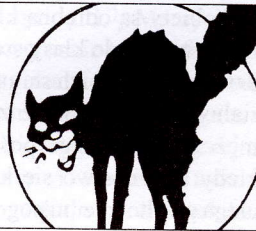
⁴⁵ Maria Ciechomska, *Od matriarchatu do feminizmu*, Poznań 1996, s. 121

⁴⁶ Tamże, s. 119

⁴⁷ Zofia Chyra-Rolicz, *Kobiety w organizacjach spółdzielczych Wielkopolski w XIX i XX wieku*, w: *Aktywność kobiet w organizacjach zawodowych i gospodarczych w XIX i XX wieku*, pod redakcją Krzysztofa A. Makowskiego, Poznań 2007, s. 123-124

⁴⁸ Aniela Koehlerówna, *Zofia Tułodziecka – pionierka ruchu zawodowego w Wielkopolsce*, Kraków 1933, s. 19

**Przyłącz się do związku
INICJATYWA PRACOWNICZA**
www.ozzip.pl



Przegląd Anarchistyczny

ISSN 1898-7052 | Numer 8 | Jesień-zima 2008/2009

OD REDAKCJI 2

UTOPIA FINANSÓW

- Grzegorz Piotrowski *Obecny kryzys ekonomiczny w USA oczyma ruchów społecznych* 7
George Caffentzis *Notatki na temat kryzysu finansowego* 11

WOJNA - MEDIA - KONTROLA

- Carl Boggs *Strategia Pentagonu, technowojna i Hollywood* 17
Carl Boggs, Tom Pollard *Machina wojenna Hollywood* 32
P. Sainath *Wojna, propaganda, imperium* 50
Jarosław Urbański *Polskie media a zbrodnia wojenna w Nangar Khel* 55

KWESTIA MIESZKANIOWA I OPÓR SPOŁECZNY

- Andrzej Smosarski *Polski kocioł mieszkaniowy* 61
Jakub Grzegorzczak *Problemy lokatorskie w mieście doby globalizacji. Przykład Warszawy* 69
Piotr Ciszewski *Obrońcy praw lokatorów* 77
Warszawskie Stowarzyszenie Lokatorów *Wywiad z działaczami* 83
Mariusz Pruszyński *Wrocław kontra anarchia* 90
Dorota Jędruch *Wesoła liga antykamieniczników* 93
Nabil G. Bonduki *Walka przeciwko eksmisjom Sao Paulo 1945-1948* 99
Dey Krahorm – *walka z eksmisjami w Kambodży* 110

NOWY RYNEK - NOWA KLASA

- Aufheben *Konflikty klasowe podczas chińskiej transformacji. Wprowadzenie* 124
Chris Chan, Pun Ngai *Dynamika zmian: od legalizmu do interesu klasowego* 168
Pun Ngai *Prekariat i robotnice chińskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej Shenzhen* 186

SYNDROM CHIŃSKIEGO KAPITALIZMU

- China Labour Bulletin *Bierność robotników w Chinach – maoistowski mit* 196
Burt Green *Znaczenie Tienanmen* 206

NIEZACHODNIE ANARCHIZMY

- Wymiary chińskiego anarchizmu Wywiad z Arifem Dirlikiem 219
Jason Adams *Niezachodnie anarchizmy* 226
Karina Gąsiorowska *Myśl programowa przedwojennych anarchistów japońskich* 239

PLEĆ I KLASA

- Jarosław Urbański *Początki radykalnego zawodowego ruchu kobiecego w Wielkopolsce* 255
Wszyscy jesteście kobietami Rozmowa z dr Moniką Bobako 282

REWOLUCJA NIEMIECKA

- Andrew Flood *Rewolucja niemiecka* 288
Henk Canne Meijer *Ruch rad robotniczych w Niemczech 1917-1921* 297
Teodor Plivier *Cesarz odszedł, generałowie zostali* 310

A! PRZEGLĄD

anarchistyczny

jesień-zima 2008/09 # 8
cena 19zł
w tym 0% VAT



**POROZMAWIAJMY
O KRYZYSIE**

Kryzys ekonomiczny oczyma ruchów społecznych | Machina wojenna Hollywood | Polskie media a zbrodnia wojenna w Nangar Khel | Obroncy praw lokatorów | Walka przeciwko eksmisjom | Problemy lokatorskie w mieście | Konflikty klasowe podczas chińskiej transformacji | Syndrom chińskiego kapitalizmu | Płeć i klasa | Znaczenie Tienanmen | Wymiary chińskiego anarchizmu | Feminizm materialistyczny | Rewolucja niemiecka 1918

ISSN 1698-7052

